

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 22 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 2 kor.
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratorzy *Słowa Polskiego*
płacą za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniejsi 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzmy 1. 17.

TELEFON 541.

Sejmowa reforma wyborcza.

Sejmowi, zebranemu na dokonanie rozpoczętej w grudniu sesji — będzie podobno już (to znaczy: po roku) udzielona odpowiedź co do sankcjonowania uchwalonego przed rokiem powiększenia liczby posłów z miast. Odpowiedź ta ma — jak słyszmy — wypaść odmownie, z powodu, iż z powiększeniem liczby posłów z miast połączone głosy wzięły dla rektora politechniki i prezesa akademii umiętności w Krakowie. Naturalnie! Pan hofrat w Wiedniu, który tę sprawę referował, nie znalazł dla niej szablonu w jakiegokolwiek sejmowej ustawie wyborczej którego z „królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych“ — więc, o logiko! nie można uchwałe Sejmu galicyjskiego uczynić zadość. Cóż to? Ta Galicya ma mieć koniecznie coś takiego, czego żaden inny kraj nie ma? Ona musi się wyłamywać z ogólnego, jeszcze przez Schmerlinga wymyślonego szablonu? *Keine Rede!*

Że to nie jest powód racjonalny, nad tem chyba rozwodzić się nie potrzeba. W każdym razie jest to fakt ciekawy, jako ilustracja do naszych stosunków. Czego sejmowe żywioły postępowe pragną i domagają się — co choćby pod pewnym naciskiem było przez Sejm uchwalone, rozbija się o opór rządu. Te żywioły postępowe bywają czasem niegrzeczne — więc im nie przyznać nie można. Ale z pomiędzy tych żywiołów odosobniło się kilku posłów, a tem samem oddali oni poważną usługę konserwatystom, przez osłabienie owych postępowych żywiołów. Po tych „secesjonistach“ zapewne nikt nie będzie oczekiwał, że będą „niegrzeczni“. Z pomiędzy nich zaś właśnie wyszedł ów projekt. Więc — czy żywioły postępowe są grzeczne, czy nie — zawsze je się po za nawiasem stawia. Czy grzeczne, czy nie — czy w swej postępowości samodzielne, lub nie — zawsze lepiej nie dopuścić do tego, by im się w jakikolwiek sposób stało zadość. Bo jeżeli niegrzeczne, to je trzeba ukarać — jeżeli grzeczne, to się ich nikt nie boi.

Nie wiemy, czy posłowie demokratyczni wyprawdzą stąd konsekwencję dla siebie i naukę. Wiemy tylko, że jest rzeczą nieuniknioną, wznowienie w tegorocznym Sejmie sprawy szerszej ordynacji wyborczej. Postawiona jeszcze przed trzema laty owa reforma wyborcza na porządku dziennym Sejmu — została w zeszłym roku w chwilowym zawieszeniu. Obecnie zawieszenie to ustać musi i powinno. Nadzieję bardzo drobnej reformy zblakowała — przyszła znowu kolej na reformę bardziej stanowczą, głębiej sięgającą. Tak, jak jest, pozostać nie może.

Obecna ustawa wyborcza nazywa się reprezentacją interesów. Ona była obmyślana istotnie jako reprezentacja interesów, ale niestety, nie interesów kraju — lecz koteryi pewnej, pewnej grupy interesów, a mianowicie, interesu przedewszystkiem ówczesnej biurokratyczno-centralistycznej partii. Do tego zmierzła cała ordynacja wyborcza

Schmerlinga — do tego przewaga w Czechach miast, wtedy jeszcze bardzo mało unarodowionych, — do tego w Galicyi pokrzywdzenie miast w ordynacji wyborczej, bo one się panu Schmerlingowi nie podobaly jako polskie i postępowe. Natomiast przypomniał sobie co do Galicyi starą formułkę z czasów biurokratycznego absolutyzmu: *der Bauer wacht!* i nie przypuszczając, żeby się ten chłop dość rychło uświadomił pod względem narodowym, dano mu — wtedy zupełnie nieinteligentnemu, stosunkowo większą liczbę posłów, niż w Czechach — co jednak później umiano faktycznie tak przerobić, że chłop reprezentację swą złożył przeważnie w ręce szlachty. Ale stosunki się tymczasem rozwijały dalej — poczucie obywatelskie, świadomość narodowa, zrozumienie swoich praw przenikało coraz szersze warstwy. A wobec tego konserwowanie podstępnej roboty Schmerlinga, stawało się już tendencyjnym, świadomem fałszowaniem reprenzentacyjnego systemu.

Powodów dosyć, ażeby uchwalić szerszą zmianę ustawy wyborczej. Ta zmiana, pierwotnie projektowana tylko w kierunku powiększenia liczby posłów z miast, musiała obok tego, dotąd niespełnionego programu, przyjąć i dalszy. Wobec faktu, że w takiej reprezentacji, jaką obecna ustawa wyborcza sejmowa krajowi daje, nie ma przedstawicieli tych szerokich warstw ludności, które już mają reprezentację w Wiedniu, i wobec coraz silniejszej świadomości warstw robotniczych, piąta kurya na wzór wiedeńskiej staje się nieuniknioną. Stworzenie takiej sytuacji, żeby krocie wyborców, głoszące przy wyborze do parlamentu wiedeńskiego, nie miały równocześnie prawa wyboru posłów sejmowych, było krokiem, którego sprawy z pewnością bez świadomości tego, co czynią, zadali ciężki cios zasadzie autonomii, zawsze przez nich głośno wyznawanej. Pokrzywdzeni odwrócą się od kraju, a zwrócą ku Wiedniowi. W Wiedniu widzieć będą sprawiedliwą „matkę“, we Lwowie tylko macochę. Będą się czuli uprawnionymi w Wiedniu, a w kraju pozbawionymi wszelkich praw. To się nie da utrzymać. Nie można tak licznej klasie społecznej demonstrować praktycznie, na samej ustawie i na jej praktyce życia, że „Niemiec“ daje mu więcej praw, niż społeczeństwo polskie, w Sejmie tego kraju reprezentowane. Dlatego reforma wyborcza musi pójść na te tory, żeby stworzyć analogicznie z Radą państwa kurę piątą, kurę powszechnego głosowania.

Jeżeli Sejm dobrowolnie tego nie uczyni, jest bardzo uzasadniona obawa, że skompromituje się doszczętnie, gdy zapomocą wypróbowanego środka, t. j. nacisku rządowego, uchwali to, co dziś jeszcze odrzuca. Czy się to przyczyni do wzmocnienia w kraju stanowiska Sejmu? Wątpić można.

Wojna.

Aż do połowy lutego sprawa Boerów stała wybornie; wojska republik tryumfowały na wszystkich punktach. Wtem zachwiał się nagle Cronje, a od chwili, jak znikł z widowni, sprawa boerska chyliła się chyżym krokiem do upadku. Szala przechyliła się już stanowczo na stronę Anglików. Ubytek armii Cronjego nie jest jedyną przyczyną tego radykalnego zwrotu. Złożyło się na to przyczyn wiele i niedawno wyłożyliśmy je dość szczegółowo. Ubytek korpusu Cronjego jest jednak jedną z przyczyn głównych. Wprawdzie korpus ten nie był dla Anglików groźny swą liczbą, lecz ważył wiele swą dzielnością. Większą atoli jeszcze kłeskę, niż przez utratę owej trzytysięcznej armii nadmoderskiej, poniosły republiki przez utratę jej wodza. Cronje sam jeden starczył za cały korpus. Był to najlepszy ze wszystkich wodzów boerskich. Nie dość, że kierował swymi oddziałami po mistrzowsku i umiał je natchnąć mężstwem, ale wywierał urok magiczny na całą Oranię, był duszą wszystkiego.

Dzisiaj zbiera się na wschód od Bloemfontein jeszcze jedna armia. Organizuje ją, jak nowsze telegramy twierdzą, Joubert, z materyału po największej części świeżego, nie gardząc podobno nawet rekrutem żeńskim. Ale formacja nowych tych sił idzie żółtym krokiem. Sędziwemu Joubertowi wiek zawadza widocznie. Tymczasem sprawa nagli. Należy się spieszyć, gdyż Devet potrzebuje pomocy zaraz. I właśnie tutaj daje się uczuwać brak Cronjego. Pewna, że gdyby on był jeszcze na wolnej stopie, nowa armia byłaby już gotowa.

Do *Worlda* telegrafują z Waszyngtonu: Tu tejszy poseł holenderski, Weckerlin, powiedział wśród rozmowy, że nie wie nic o rokowaniach pomiędzy mocarstwami europejskimi, co do wmieszania się do wojny w Afryce południowej. Niestety, położenie sprawy jest takie, że ani jedno mocarstwo europejskie prawdopodobnie nie będzie mogło zwrócić się do Anglii, aby nie narażać się na otrzymanie odpowiedzi odmownej. Gdyby przynajmniej jedno mocarstwo, będące w stosunkach serdecznych z Anglią, rozpoczęło rokowania i utorowało tam dalszą drogę, wszystkie mocarstwa europejskie, zdaniem Weckerlina, pospieszyłyby z swoim poparciem.

Ponieważ tego odważnego inicjatora pokoju nie widać, Anglicy zaś żądają od Boerów bezwarunkowego poddania się, zdaje się przeto, że wojna trwać będzie dalej.

Przeświadczenie to i w Anglii nie wszystkim się podoba. Bardzo znamienny pod tym względem jest artykuł *Westminster Gazette*, pełen gryzącej ironii. Dziennik ten pisze:

„Kiedy mamy „nieuniknioną“ wojnę, to musimy mieć i nieuniknione na nią wydatki; Anglicy, którzy wezwani zostali do nieszczerzenia ofiar na tę „nieuniknioną“ wojnę, nie powinni teraz skarżyć się na ciężary, które ona za sobą pociąga! Odważy-

26 PO NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

napisał

SEWER.

Pan Edward się zadumał i mimowoli nasunęła mu się myśl, dlaczego jego córka nigdy nie jest tak ożywiona i uroczą w salonach lwowskich. Z dumą i rozkoszą patrzył na nią, powtarzając w duchu:

— Co za szkoda, że jej nikt z naszych nie widzi, choćby matka dyplomaty! Tyle wdzięku stracone.

Świder, wydobyty z wnętrza ziemi, jak potwór, leżał na murawie obok wieży. Maszyna odciągnięta o sto kroków!... W podziemiach zaczęło huczeć, ogniska w kotle i kuźni zgaszono. Pan Edward pochwylił córkę i pomknął z nią ku górze.

Napróżno dziewczę się opierało.

— Chodźcie, panowie, do nas — wołała straszona, lecz jej nie słuchano. W tej chwili wszyscy gwałtownie pracowali, aby się przygotować do pochwylenia mogącej każdej chwili wybucnąć ropy. Rury do ujęcia ropy układali na murawie, deski z wieży odbijano. Spadały z hukiem na ziemię.

— Teraz chodź, kumo — zawołał Kasper.

— Kumo, wyłaż z piekła — dodał chłopak wieżowy.

Mazury uderzają w śmiech, za ich śmiechem

huk, reszta desek z wieży spada i gruby strumień ropy na wysokość śmigłego świerka bije w górę.

— Hura! Mazury podnoszą w górę czapki. Rusini, lecając do wystraszonych koni, zegnają się.

— Czort leje smołę — szepeczą.

Wiatr rozpryskuje fontannę ropy, zagłębienia ziemi wypełniają się brunatnym płynem.

— A teraz na nas pora — woła wiertacz, przybiegając po ostatnią radę do Tadeusza.

— Był rurę do szybu założyć — jeden jedyny rozkaz...

— Wybuch moený, ale i my nie plevy — odpowiada. — Chłopcy za mną dalej, dźwigajmy rurę!

Mazury, wściekli, że tyle bogaetwa leci marnie, pracowali zawzięcie... Kasper, zalewany buchającą ropą, stanął na otworze. Tadeusz przy nim.

— Podawać delikatnie, a mocno trzymać.

Żelazną długą rurę podnieśli, jak piórko, lecz, gdy ją chcieli nasadzić, gazy i gwałtowny pęd ropy odepełniły. Wyrwała się z rąk Mazurów, jednego uderzyła w głowę, padł zemdłony na ziemię.

— Zawczęśnie — rzekł zrozpaczony wiertacz.

Dziewczę, patrząc z daleka, drżało z przerażenia i obawy o Tadeusza. Gdy ujrzała leżącego na trawie Mazurę, myślała, że zabity, wyrwała się ojcu i pobięła; pan Edward, przeklinając słabość swą, szedł za nią.

Nim nadbiegła, robotnicy odnieśli zemdłonego pod kancelaryę i tam zlewali go zimną wodą. Marynia ukłękła przy nim.

— Koniaku — prosiła — parę kropli do ust, koniaku...

Feliks przyniósł kieliszek.

— Otwórzcie mu usta — zwróciła się do wiertacza.

— Rozdziawiaj gębę, bo ci panienka wleje takiego kordynu, że warto dostać w łeb żelazniwem.

Zemdłony leżał z zaciśniętymi zębami. Kasper ścisnął mu grdykę, Mazur otworzył usta i oczy.

— A gdzież to był Barteczku?!...

Nie odpowiedział, zamykając powtórnie powieki. Wlany kieliszek koniaku pokrzepił go, chciał się zerwać, lecz nie mógł, jęknął i znowu padł, zamykając oczy.

— Zanieść go do szopy na siano — dał rozkaz Tadeusz.

— Dać mu poduszkę, prześcieradło i koldrę — dodała Marynia.

— Może go jeszcze borsuczem sadłem smarować. U nas całej parady dwie poduszki, na których śpią dyrektory. Mazur nie żyd, żeby się na betach rozlegał. Panienka, żeby z nami została, wnetki zepsułaby robotników!... Ale niech ostanie, będzie świecić, jako słonko i pocieszenie...

— Widzisz i niepotrzebnie zmięłaś sobie sukienkę — przerwał pan Edward ze strachu, aby wiertacz nie powiedział głupstwa, którego nie chciał usłyszeć.

Na sztangach zanieśli robotnika do szopy. Wiatr zaczął się kręcić i rozpryskiwać ropę na wszystkie strony.

(C. d. n.).

liśmy się na tę „nieuniknioną“ wojnę, ażeby poprawić nadzieję zysków i warunki życia w jednym z miast Transvaalu!...

„I na to straciliśmy już 10.000 ludzi i wydałmy 100 milionów funtów szterlingów; na to obróciliśmy w niwecz całą organizację naszego systemu kolonialnego w południowej Afryce i prawdopodobnie całą naszą organizację wojskową w Anglii.

„Podbicie każdego Boera kosztować nas będzie 2.000 funtów, a nikt nie jest w stanie powiedzieć, ile nas kosztować będzie panowanie nad każdym Boerem po ukończeniu wojny. Na to, ażeby uzyskać tak świetne rezultaty, wyniszczyliśmy do tego stopnia wszystkie nasze środki, że wkrótce obłożymy będziemy musieli podatkiem pożywienie ludu angielskiego!...

Rule Britannia!“

KORESPONDENCJE.

Warszawa, 13 marca.

(Ś. p. Józef Kenig.)

Publicystyce polskiej ubyto pióro niezwyklej miary, nad podziw pracowite, zawsze szlachetnej broniące sprawy i czyste. Dziś rano skończył życie *de re et nomine* nestor dziennikarzy polskich, najpopularniejsza postać Warszawy, pisarz, po Kraszewskim najbardziej bodaj czytany w całym kraju, publicysta z krwi i kości, niezmordowany bojownik mowy, drukowanej w ciągu 60 lat bez mała, 80-letni starzec, Józef Kenig.

Nie ma już „pana Józefa“, powtarzają dziś wszystkie usta, z nieklamany żalem nad trumną cichego człowieka. Nie ma już „pana Józefa“, śmierć wydarła piękną kartę z żywej historii ostatniego stulecia.

Tydzień temu pisał jeszcze „pan Józef“ artykuł na ulubiony sobie temat polityki angielskiej, której dzieje i przebieg znał, jak mało kto w Europie, wczoraj jeszcze, mimo krwiotoku, czytał przegląd polityczne pism zagranicznych — dziś zaś z świtem, najbliżsi znaleźli starca, uśpionego snem nieprzespanym! Śmierć zabrała go we śnie. Słabował od dni paru. Wczoraj wieczorem pogorszyło mu się znacznie. Wezwani lekarze domowi Heinik i prof. Keściński, stwierdzili recydywy krwiotoku wewnętrznego, któremu uległ przed laty. Sędziwy wiek dokonał reszty. Zasnął, by nie powstać więcej z łoża żelaznego, z żołnierskiej iście pościeli, gdyż, jak prawdziwy bojownik-weteran, nie lubił i nie dbał o wygodę ciała.

Zwłoki ś. p. Józefa Keniga dziś o godzinie 6 złożono w trumnie metalowej i przeniesiono do kościoła św. Krzyża. Pogrzeb we czwartek o godz. 4.

Niepodobna w dorywczej notatce skreślić ani wartości zmarłego, ani dać przybliżonego pojęcia o stracie, jaką społeczeństwu ten zgon wyrządza. Inne zapewne podejmiemy się tego pióra. Ja poprzestaję na wrażeniu, jakie śmierć nieodżałowanego pana Józefa wywarła. Wieczorne dzienniki z żałobną wieścią rozechwytały w cukierniach, wogóle w większych zbiorowiskach ludu, wszystkie usta zmarłego powtarzają imię. Tysiące opowieści, anegdoty wydarzeń krąży, a żalują wszyscy, szczerze żalują.

Powtórzę parę szczegółów z życia zmarłego.

Jako odpowiedzialny redaktor *Gazety Warszawskiej*, podczas wojny francusko-pruskiej, Kenig naraził się Bismarkowi. *Gazecie Warszawskiej* zabroniono debitu do monarchii pruskiej. Wówczas kolonia francuska w Warszawie zrobiła starceowi owację.

W dawniejszych czasach słynną była historia ze znaną artystką, Lolą Montes. Kenig, jako artysta-meloman gustował w popisach diwy, jak zresztą cała ówczesna Warszawa. W gronie wielbicieli był także Stinkeller i ówczesny władca Warszawy. Ostatni nie miał szczęścia. Więc gdy podczas przedstawienia urządzono pannie Montes owację — nasadzeni przez policmajstra Abramowicza służący zaczęli świstać. Lola Montes, bez namysłu, zwróciła się ze sceny do siedzącego w łożu policmajstra i zwymyślała go w dosadnych słowach wobec całej publiczności. Artystkę tejże nocy wywiozła policyja do granicy, a mściwy rywal odebrał Stinkellerowi kredyt w „Banku polskim“. To było pierwszą przyczyną zachwiania się w interesach głośnego finansisty.

Kenig, jako mocny świadek całej awantury, opowiadał ten fakt ze szczegółami dość często.

Wróćmy do żywych.

Warszawski konsul perski otrzymał dziś urzędowe zawiadomienie, że szach perski w przejeździe na wystawę paryską, przybędzie do Warszawy w dniu 26 kwietnia i zabawi dni dwa. Władca wschodni z dworem zamieszka przypuszczalnie w Łazienkach.

Pan Jan Reszke w liście do kilku znajomych i *Kurjera Warszawskiego*, zawiadamia, iż stoi na czele propagandy w celu wystawienia w Paryżu wielkiego „Theatre Internationale“. „Skoro tylko mój projekt przysiędzie do skutku — pisze — wystawimy „Halke“ i to po polsku z interpretacją i wystawą, godną tego areydziska“.

Dziś wrócił do Warszawy prof. Zenger, już w charakterze kuratora warszawskiego okręgu naukowego.

Zapanowała odwilż, Wisła ruszyła, ale wobec ciągle tworzących się zatowów lodowych, niebezpieczeństwo wylotu nie minęło. *Głębosz.*

Abbazia, 13. marca.

Rzadko podnosi się jaka miejscowość kąpielowa do tego stopnia, co Abbazia. Piętnaście lat mija od chwili założenia, a wprost zdumiewający jest rozrost tej stacy morskiej. Do dziś liczymy 6435 osób w tym sezonie t. j. od 1 września r. b. To też nie dziw, że codziennie kładą wciąż fundamenta pod nowe gmachy, z których rozprzestrzenia się prześliczny widok na zatokę fiumańską. Silną konkurencję będzie miała Abbazia przez Valeskę, którą zakupiło tow. akc. *Compagnie internationale de Wagons-city* z zamiarem wystawienia tam kilku hotelów.

Nie od rzeczy będzie dodać, iż i Polacy chwytają się tego rodzaju przedsięwzięcia i tak p. Ober-tyński wystawił w Abbazji śliczną willę „Habsburg“ przeważnie przez Polaków zamieszkiwaną.

Ze Lwowa przybyli tu między innymi rad. mag. p. Cetwiński i star. rad. sąd. Zajęczkowski.

Jeden z magnatów naszych zadaje tu szyku, prowadząc życie, co najmniej, jak udzielny książę: czterech służących, dwie panny do pokojów, dwie guwernantki dla córki, stanowią świętę owego magnata.

Powszechną zwraca tu uwagę panna Marya Ł. ze Stanisławowa. Jestto młodzianka pianistka, zawdzięczająca swą edukację muzyczną matce swej, która ukończyła konserwatorium wiedeńskie.

Cale falangi gości tworzą się na promenadach, ilekroć się pokaże wspomniana pianistka. Należy to przypisać nadzwyczajnej urodzie, w jaką natura ją wyposażyla. To też tego roku, gdy mowa o pięknych twarzyczkach, Polonia prym wodzi.

Podobno ma tu przybyć trupa Nadiny Sławiańskiej.

Tyle dzisiaj.

Z...n.

O mandat po Bilińskim.

Stanisławów, 14 marca.

Z powodu cofnięcia kandydatury przez p. Tadeusza Romanowicza, znaleźli się tutejsi wyborcy demokratyczni tak, jakby bez kandydata. Była to, z wymienionych do tej pory jedna kandydatura demokratyczna poważna, na którą ogół tutejszych obywateli się godził. Demokratycznych zasad wyborcy, byłiby ją popierali bezwzględnie, poglądów przeciwnych obywatele zaś uchyliliby przed nią czoła. Romanowicz bowiem, jako niepospolity znawca stosunków krajowych, znakomity publicysta i wytrawny polityk, zapewniał jako poseł do parlamentu, utrzymanie tej ciągłości spraw pomiędzy Sejmem a Radą państwa, i tego czucia pomiędzy krajem a reprezentacją wiedeńską, jak żaden inny, chociażby nawet po stronie zgłaszających się codziennie prawie kandydatów były nawet i duże warunki pod względem inteligencji, zapala dla pracy publicznej i znajomości pewnych szczegółów polityki krajowej i państwowej. Dlatego wiadomość o ustąpieniu p. Romanowicza z areny kandydackiej została tu przyjęta z powszechnym żalem i rzeczą jest pewną, że zanim do urny wyborczej przystąpimy, podniesioną jeszcze raz, przez żywioły szczerze demokratyczne zostanie.

Wobec cofnięcia kandydatury tej jednak, sytuacja przybrała kształty ogromnie kanciaste. Kandydatów, jak powiedziałem, mnoży dzień każdy.

Z obozu przeciwnego kandyduje wymieniany tylokrotnie ex-prokurator p. Henzel i emerytowany radca nam. i znany literat dr. Br. Łoziński. Oprócz nich wymienią kilka kandydatur miejscowych, które w danych warunkach mogą nawet liczyć na powodzenie. Zależne to będzie od sytuacji, która niewątpliwie wkrótce się rozjaśni.

Z innego źródła donoszą nam: Poważne grono wyborców uchwalilo powierzyć mandat znanemu z cennych swych prac literackich, drowi Bronisławowi Łozińskiemu, i zaprosilo go w tym celu na poufne zebranie, które się odbędzie dziś w środę dnia 15 b. m.

Wobec cofnięcia kandydatury posła p. Romanowicza, wiadomość o kandydaturze p. Łozińskiego została w tutejszych kółach przychylnie przyjęta.

Pożar kopalni.

(Od naszego korespondenta).

Boryslaw, 14 marca.

Jak już telegraficznie doniosłem, wybuchł dziś rano o godzinie 1/28 pożar kopalni akcyjnego Towarzystwa „Boryslaw“ (dawniej Länderbank) na II grupie. Zajęto się zabudowanie z rezerwowarem elektrycznym i z całym elektrycznym urządzeniem, ogień przerzucił się następnie na szyb, w którym pracowało pod ziemią 40 ludzi.

Urządzenia elektryczne i koszary nad szybem zgorzały doszczętnie. Z robotników żaden szwanku nie odniósł, gdyż koszary, na które się ogień rzucił stały nad szybem, którym powietrze przesyczone gazami, z dolu wychodzi.

Gdyby się były zajęły koszary nad szybem, którym wchodziło powietrze, to żaden z górników byłby nie uszedł żywy, dym byłby ich podusił.

Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy zł.

W kraju.

Jarosław, dnia 14 marca 1900.

(Gwiazda. — Uniwersytet ludowy. — Sokół.)

Ciekawe stosunki panują od niedawna w stowarzyszeniu mieszczańskich „Gwiazda“. Stowarzyszenie to, które poprzednio szło z postępem i duchem czasu, stało się teraz epoką konserwatyzmu i застоju. Miejsce urządzanych dawniej pogadanek, odczytów, wieczorków patryotycznych zajęły: gra w karty, lekcje tańców, wieczorki przeplatane dla urozmaicenia „tłuczeniem szklanek i butelek“ i t. p. rozrywki. Czyż dziwić się, że wobec tych „zająć“ wydział „Gwiazdy“ zapomina o wieczorkach styczniowych, rocznicach listopadowych? Teatr amatorski „Gwiazdy“, który w mieście naszym cieszył się sympatią wszystkich sfer, już od długiego czasu żadnego nie daje znaku życia, toż samo tyczy się chóru.

Pocieszamy się jedynie tem, że stosunki te nie długo już potrwać, gdyż część członków, niezadowolona z dotychczasowej działalności prezesa i obecnego Zarządu, która stanowisko swoje na ostatnim Walnem zgromadzeniu dobitnie zamarkowała, pracuje usilnie nad przywróceniem porządku w „Gwieździe“.

Jedyną rozrywką naszą są obecnie, prócz koncertów, urządzanych co drugą niedzielę przez muzykę wojskową 40 p. p. w sali ratuszowej, wykłady popularne, urządzane staraniem tut. Oddziału miejscowego i przedstawienia amatorskie „Wesołego Kółka“ oddziału zabawowego tow. „Sokół“.

Tak oddział miejscowy Uniwersytetu ludowego jak „Wesołe Kółko“ rozwijają ruchliwą działalność. Staraniem pierwszego odbędą się bezpośrednio 2 wykłady: w sobotę dn. 17 b. m. wykład inż. Labańskiego: „Jak ze skał czytamy dzieje ziemi“, w niedzielę p. W. Feldmana „Powstanie Kościuszki“.

„Wesołe Kółko“, które powstało z inicjatywy pp. F. i W. i którego też panowie ci są główną „siłą i podporą“ daje w niedzielę 18 b. m. przedstawienie na dochód budowy „gniazda“ p. t. „Rodzina Furiozów“.

Jola.

† Henryk Bukowski.

Na dalekiej północy, w Sztokholmie zmarł, jak nam donoszą, d. 12 b. m. głośny w całej Europie archeolog, w całej zaś Polsce wysoko poważany patryota, jeden z założycieli Muzeum polskiego w Rapperswyłu, Henryk Bukowski.

Zrodzony w r. 1838 z ojca Adama i Izabeli z Bartkowiczów w Kaukle, gubernii kowieńskiej, kończył właśnie studia prawnicze na uniwersytecie moskiewskim, gdy go zaskoczył ruch narodowy w r. 1863.

Gorąca szczerze polska dusza jego nie mogła obojętnie patrzeć na krwawe widowisko. Oczywiście wobec tego ujrzał się na liście konspiracyjnej i musiał uchodzić z kraju.

Los zagnał go do gościnnej Szwecji, gdzie z początku bardzo ciężką staczać musiał walkę z losem. Oddał się ulubionym studjom archeologicznym i to go zetknęło z dworem królewskim, gdzie zamieszkiwanie w archeologii i historii dotychczas kwitnie.

Zaopiekowała się wówczas Bukowskim matka Oskara II., królowa Józefina. Jej zawdzięczał, iż znalazł się w możliwości założenia składu i handlu starożytności. Królowa także wyrobiła mu znakomitą klientelę, dzięki czemu rychło zdołał zapewnić sobie wcale wygodną egzystencję.

Europejski rozgłos wyrobiła mu wszakże dopiero wystawa wiedeńska w r. 1873, na której zbiory Bukowskiego budziły podziw wszystkich znawców. Odtąd nazwisko naszego rodaka zastąpiło na całym kontynencie.

We wszystkich ważniejszych wątpliwościach zasięgał porady jego jako znawcy. Dopóki też starczyło mu zdrowia, odbywał Bukowski ciągle podróże, wzywany przez miłośników archeologii.

Rosły też jego własne zbiory i od lat kilkunastu, gabinet Bukowskiego zajmował jedno z pierwszych miejsc na świecie, a bodaj że i pierwsze, wśród podobnych zakładów.

Mnóstwem cennych pamiątek obdarzył Bukowski muzea narodowe, jakkolwiek bowiem oddalony setkami mil od ziemi ojczystej, bliskim pozostał dla niej zawsze. Najwięcej do zawdzięczenia Bukowskiemu, nie tylko w początkach, ma muzeum Rapperswylskie, którego egzystencja i rozwój bardzo leżały mu na sercu. Należał też ś. p. Bukowski do zarządu tej instytucji narodowej i wiadomo powszechnie, jak żarliwie nią się zajmował.

Na sezon wiosenny i letni

w wielkim wyborze poleca

Materje seelneane. Batysia, Zepiary. Volle. Perkale, Satyny najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 1-8

Twardy Litwin, nie zapomniał na obezyszenie, ani języka, ani nawet właściwego stronom, z których pochodził, akcentu. Dom jego stał otworem dla rodaków. Serdecznie cieszył się Bukowski, ilekroć mógł kogo z nich gościć u siebie. A jeśli potrzeba było pomocy, czy to moralnej, czy też materialnej, nigdy jej nie szczędził.

Wzór cnót obywatelskich — całe życie poświęcił pracy dla dobra narodowego. Dziesiątki młodzieży, kształcącej się za granicą, jemu zawdzięczało możność ukończenia wyższych zakładów naukowych. Znana dobrze między młodzieżą za granicą cicha kasa, była stworzoną przez niego, jako votum; po śmierci dwojga dzieci, postanowił majątek, przypadający na nie, zużywać na zapomogi dla ubogiej młodzieży. W Szwecyi był ogromnie popularny — jako jeden z twórców „Nordiska Museum“.

Przy Arsenal-Gattan, nieopodal wspaniałego Kungsträtgasse, w arystokratycznej dzielnicy Sztokholmu, zamieszkałej przez ministrów, reprezentantów obcych mocarstw i arystokrację, zajmował Bukowski 12 izbikacj, z których trzy stanowiły skromne, prywatne jego mieszkanie, resztę zaś zajmował zbiór jego archeologiczny.

Tam piszący te słowa miał sposobność zetknąć się z nim podczas kongresu prasy w Sztokholmie. Bukowski trzymał się wówczas bardzo czerstwo i z ogromnem zajęciem wypytywał o stosunki w Galicji. Z pewną zgryźliwością wyrażał się o partyi rządzącej; nie tał też bynajmniej swych bardzo radykalnych zapatrywań.

Ze słów jego żal dźwięczał szczerzy do tych, którzy mając pole do działania, sami je zaprzepaszczają jednak.

Zgon ś. p. Bukowskiego osieroca córkę, p. Maryę doktorową Harajewiczową, zamieszkałą w Wiedniu, oraz liczną rodzinę w gubernii półn.-zach. i Królestwie.

Cześć pamięci dzielnego patrioty!

Gjciec Didon.

Telegram doniósł już, iż w Tuluzie zmarł nagle, tknięty paralizem, ojciec Henryk Didon, jeden z najśłynniejszych kaznodziejów francuskich w czasach dzisiejszych.

Urodził się dnia 17 marca 1840 r. w mieście Tover w departamencie Isère i po ukończeniu szkół pod wpływem Locardaire'a, słynnego kaznodziei, a brata znanego przyrodnika, wstąpił do zakonu Dominikanów, którego prowincjałem we Francji został wybrany po wojnie francusko-niemieckiej. Od roku 1862 do 1868 studiował teologię w Rzymie, gdzie z zamiłowaniem poświęcił się czytaniu dzieł św. Tomasza z Akwinu. Przez lata 1868 do 1875 objeżdżał Francję z kazaniami, propagując ideę chrześcijańskiego socjalizmu, poczem został wybrany przeorem klasztoru Dominikanów w Paryżu, gdzie zaczął wygłaszać kazania, które w następstwie zjedwały mu tak rozgłosną sławę nie tylko we Francji, ale i poza jej granicami. Tematami jego kazań były n. p. takie kwestye, jak „Człowiek wobec wiedzy i wiary“, „wiedza bez Boga“, „Kościoł wobec dzisiejszego społeczeństwa“ i t. d.

W listopadzie 1879 r. wygłosił w kościele św. Filipa w Paryżu kazania na temat rozvodu, w których w słowach bardzo liberalnych omawiał tę drażliwą kwestję. Arcybiskup zaważwał go do siebie i kazał mu zmienić temat, ale zapatrywania swoje wyraził drukiem. Generał zakonu powołał go do siebie do Rzymu i Didon został skazany na nileczenie i przymusowy pobyt w klasztorze Corbara na Korsyce. Przyjął tę karę dyscyplinarną bez szemrania i udał się na wyspę, gdzie spędził półtora roku na dalszych studiach i badaniach.

Wyszedszy z klasztoru, udał się do Niemiec, gdzie na uniwersytetach lipskim i berlińskim uzupełniał swe studia greckie i hebrajskie. Wrażenia swoje z Niemiec ogłosił drukiem p. t. „Les Ailemands“, w której oświadczył, iż „poznawszy dokładnie Niemcy, nauczyłem się lepiej pojmować Francję“.

Zamierzając napisać odpowiedź na słynne dzieło Rénana „Życie Jezusa Chrystusa“, udał się do Palestyny, aby tam nabyć wrażeń osobistych i bezpośrednich, i w r. 1890 wydał istotnie swe olbrzymie dzieło „Życie Jezusa“, czytane wiele i tłumaczone na kilka języków europejskich.

Zaraz po wydaniu tego dzieła, mianowany dyrektorem kolegium Alberta Wielkiego w Paryżu, rozpoczął na nowo wygłaszać swe kazania, z których pierwsze poświęcone było stosunkom kościoła do papieżstwa. Jednem z ostatnich jego kazań było wygłoszone na cześć armii w kościele Notre Dame w obecności generalissimusa Jamorta, a zrobiło ogromną sensację.

Od administracyi.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzymuje codziennie arkusz (16 stronnie) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego“* złożoną z dobrowolnych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Dotychczas wyszły z druku: Dickensa „Noc wigilijna“ i „Dzwony“, powieść H. G. Wellsa „Człowiek niewidzialny“, oraz powieść Kazimierza Laskowskiego p. t. „Z rodu marzycieli“. Obecnie drukujemy powieść kryminalną z rosyjskiego: J. Panomajowa „Wnuczka wroźki“.

Przygotowane do druku, ukażą się już w najbliższym czasie w „Bibliotece Słowa Polskiego“ powieści: Rossowskiego, Kuncowicza, Łozińskiego, hr. Łosia, M. Marczewskiego, Chłędowskiego, Orkana, Rodziewiczówny, Rzewuskiego, Stan. Schnür-Pełowskiego „Wódz legionistów“, z tłumaczeń zaś: Rellstaba, Savage'a, Gorkiego, May'a, Mikszatha i t. d.

Blisze szczegóły w nagłówku.

Okładki do biblioteki Słowa Polskiego, płóciennne, z ozdobnymi wyciskami można nabywać w naszej administracyi, ul. Chorażczynny 1. 17, po cenie:

20 helerów w miejscu.

30 helerów z przesyłką pocztową.

Za zaliczką nie wysyła się, a jedynie po nadesłaniu należności.

Kronika miejscowa.

Lwów, 15 marca.

Intro:

- 16 marca. Piątek, Lubina mecz. — Harysma pr.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godz. 5 minut 59.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Opieka wojskowa“.

Dzisiejszy „Wiek XX.“ przynosi rycinę, przedstawiającą niemiecki okręt „Bundesrath“, uwięziony przez angielski statek wojenny z powodu podejrzenia, że „Bundesrath“ przewozi kontrabandę dla Boerów. Sprawa ta była — jak wiadomo — powodem chwilowego konfliktu między Anglią a Niemcami, a wczoraj właśnie rząd angielski przedłożył Izbie odnoszące się do niej dokumenty, zawarte w t. zw. „księdze niebieskiej“.

Do Wydziału krajowego zwracają się za naszym pośrednictwem rozmaici rękodzielnicy z zapytaniem, kiedy nareszcie będzie załatwiona zalegająca od 7 miesięcy sprawa pożyczek dla biednych rzemieślników z fundacyi śp. hr. Czarkowskiej.

Nowe pięciokoronówki otrzymała już wczoraj główna kasa krajowa i pocznie je wydawać jutro 16 b. m. Nowe te monety imponują chyba tylko brzydota, niezrozumiałością rysunku i napisów. Podobizna cesarza wykonana wzorowo, na odwrotnej stronie jakiś bohomaz, przypominający orla pruskiego, „wieniec laurowy“ ozdobiony koronami i jakiś hieroglif, mający oznaczać wartość monety. W zagnatwanym rysunku zastosowano trochę secesyi, wszystko jednak tak zgniecione i pomieszane, że niczego zrozumieć nie można. Kto nie zna wartości monety — z napisu i rysunku niczego się nie dowie.

Nowa moneta będzie tylko rozmaitym oszustwem następczą sposobność do wyzyskiwania ludności wiejskiej.

Zupełnie inaczej przedstawiają się 5-koronówki węgierskie. O wiele tu mniej rysunku, za to jednak ładniejszy. Dwa aniołki trzymają koronę za górną — w pośrodku zaś widnieje duża liczba 5, która od pierwszego wejrzenia poucza każdego o wartości monety.

Z życia młodzieży. W czwartek, dnia 15 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali wykładowej, instytutu fizycznego (ul. Długosza 1. 8), X. posiedzenie „Kółka matematyczno-fizycznego“, na którym wygłosi p. Łukasiewicz pierwszy odczyt „O nauce ciągłości Grassmanna“.

W piątek, dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalu „Czytelni akademickiej“ o godz. 7 wieczór XVII. posiedzenie „Kółka filozoficznego“. Na porządku dziennym odczyt p. Sobolewskiego: „O czynniku kojarzeniowym w upodobaniu estetycznym“ (według Külpego).

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie Jan Mindowicz z Jarosławia.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów szkoły politechnicznej we Lwowie. Kazimierza Górskiego i Maksymiliana Matakiewicza, adiunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Ciężkiego potłuczenia doznał wczoraj woźnica Józef Komarucki, jadąc z głównego dworca kolejowego do miasta. W ulicy Gródeckiej zasnął na ładownym wozie i spadł na bruk. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Z poszarpaną twarzą i sztyją przez psa, który ją napadł w jednej z restauracyj przy ul. Kaźmierzowskiej, zgłosiła się wczoraj 60 lat licząca Jenta Wachman, w lokalu towarzystwa ratunkowego. Udzielono jej pierwszej pomocy i odesłano do lekarza sądowego.

Ciężkie pobicia. Dominik Rozłucki, zarobnik, znany z awantur i opilstwa, zaczepił wczoraj po południu w ul. Ormiańskiej w brutalny sposób dwie przekupki. Oburzone kobiety przewróciły go na bruk i obili tak fatalnie, iż musiano wezwać pogotowie towarz. ratunkowego, by opatrzyło mu kilka ran na głowie. Nieznane kobiety zbiegły, awanturnik przespał się w aresztach.

Kronika krajowa.

Z kolei. Urzędnik kolejowy Szymon Silberstein został przeniesiony z kierownictwa budowy Lwów II., do sekcji konserwacyi Stanisławów I.; Pawełczak Nestor przyjęty, jako bezpłatny wolontaryusz do Zaleszczyk; Rosengarten Filip, adiunkt i naczelnik stacji Zuczka, przeniesiony w charakterze kasyera osobowego do Czerniowiec; Widner Herman, adiunkt i naczelnik stacji w Czudynie w tym samym charakterze do Zuczki; Matl Jan, adiunkt i naczelnik stacji w Kimpolungu do Stanisławowa; Draczyński Temistokles, asystent i naczelnik stacji w Suczawie, w tym samym charakterze do Kimpolungu; Remizowski Stanisław, asystent w Iekanach do Stanisławowa; Schiader Józef, kierownik stacji w Petrouitz, w tym samym charakterze do Czudyna.

Stanisławów, 14 marca. W ostatnią niedzielę odbył się u nas, po przerwie kilkutygodniowej, spowodowanej znaną historją wykładu dr. Moraczewskiego, nowy wykład „Uniwersytetu ludowego“. Wypowiedział go inż. Libański na temat „O człowieku przedhistorycznym“. Wykład ten odbył się w sali dawnego Kasy na wojskowego, albowiem „Sokół“, jak wiadomo, zamknął drzwi swojej sali dla szerczyeli światła, skorzstawszy łaćno z nadarzonej mu, przez niebaczność prelegenta, okazji. Wobec uchwały wydziału związkowego, który orzekł, że „Sokół“ na przyszłość ma obowiązek wynajmować sale swoje wszystkim instytucyom o to się zgłaszającym, bez różnicy na barwę i charakter polityczny, dalsze wykłady będą się niewątpliwie odbywały w „Sokole“.

Inżynier Libański tego samego dnia miał wykład w Ottyni z dziedziny astronomii. Zarówno tam, jak i tutaj, popularnemu wykładowi tego prelegenta przysłuchiwała się bardzo liczna publiczność.

W tych dniach zjedzie do nas teatr prowincjonalny p. Mullera, o którym pochlebne dochodziły do Stanisławowa wiadomości. P. Müller posiada podobno repertuar sztuk nowych i niezły personal, może zatem przy staranności i zapobiegliwości liczyć na poparcie tutejszej publiczności.

Stanisławów, 15 marca. Za inicjatywą znanej filantropki, radczyni pani Heleny Pestenburgowej i zastępcy dyrektora kolei p. Gayerna, zawiązało się w naszym mieście kółko amatorskie, celem dania kilku przedstawień na dochód kolonii wakaacyjnych w Worochcie, dla dzieci funkcyjnaruszów kolejowych. Pierwsze przedstawienie odbędzie się z początkiem kwietnia. Odegrana zostanie trzyaktowa komedia Blumenthala i Kadeiburga p. t. „Podróż na wschód“. Spodziewać się należy, że cel tak szlachetny ściągnie licznie tutejszą i zamiejscową publiczność na to wieczory.

W naszym mieście grasuje w straszny sposób influenza.

Kolomyja, 15 marca. Sympatyczni artyści operetkowi teatru lwowskiego pani Kliszewska i p. Lelewicz zawitali do naszego grodu i dali w środę dnia 14 b. m. przedstawienie, w którego program weszły urywki operetkowe i monologi humorystyczne. P. Kliszewska, dziś jedna z najlepszych polskich śpiewaczek operetkowych, swym wdzięcznym i miłym głosem, a p. Lelewicz swym komizmem, zachwycali liczną zgromadzoną publiczność, która zgótowała miłym gościom niezwykle owację. Sala była szczerlnie zapelniona.

Drohobycz, 14 marca. Dnia 10 b. m. odbył się raut na dochód istniejącego tu od dwu lat „Tow. ku wspieraniu młodzieży akademickiej“. W pięknie udekorowanej sali „Sokola“ zebrała się licznie publiczność Drohobyca, by obecnością swą zmanifestować solidarność z wzniosłym celem, jaki „Tow. ku wspieraniu młodzieży akad.“ przyswiece. Śmiało też można raut ten zaliczyć do najlepiej pod każdym względem udanych zabaw w tym sezonie. Bawiono się ohocho do świtu przy dźwiękach muzyki 30 pp. Dochód osiągnął imponującą kwotę 1.200 koron.

Quaker Oats

Królową wszystkich produktów zbożowych jest bezsprzecznie Quaker Oats. Ten środek odżywczy polecają także usilnie lekarze a regularnie używany okazuje się on niejako błogosławieństwem w odżywianiu dzieci, cierpiących na żołądek chorych na nerwy itd. Quaker Oats uzyskuje się przez wyluskanie najlepszego amerykańskiego owsa i zawiera, oprócz innych pożytecznych własności przeszło 16 proc. białka.

Kamionka strum., 14 marca. W sprawie spalonych tutajszkich zakładów przemysłowych hr. Andrzej Potockiego bawiła tu komisja likwidacyjna, która w dniu dzisiejszym ukończyła swoje czynności.

Tutejsza Rada gminna na odbytem w dniu 12 b. m. posiedzeniu uchwala wysłać pismną petycję do hr. Potockiego z prośbą o odbudowanie spalonego młyna parowego, dalej wysłano w tej sprawie deputację do bawiącego tu generalnego pełnomocnika hr. Potockiego, p. Sieglera, który przyrzekł poczynić starania w tym względzie u hr. Potockiego.

W przyszłym tygodniu ukonstytuuje się tutejsza Rada gminna i przy tej sposobności odbędą się wybory na burmistrza. Kandydatów do tego urzędu jest dwóch, emerytowany podpułkownik Pollo, i dotychczasowy burmistrz stolarz Juchim.

Dnia 12 b. m. bawił tu marszałek krajowy hr. Badeni w przejeździe do Radziechowa.

„Sokół” tutejszy na walnem zgromadzeniu zamianował p. Durskiego, naczelnika związku „Sokoła”, swym członkiem honorowym.

Kazno tutejsze po ledwie półtorarocznem istnieniu, zostało rozwiązane.

Sierosławice, 14 marca. W niedzielę popołudniu dnia 11 bm. udali się dwaj chłopcy: 6-letni Franciszek, syn Jędrzeja Wypycha i 7-letni Jan, syn Honoraty Dziury w Sierosławicach szlugać się na lód na jeziorze, zwanem Strumieniem. Gdy byli na środku Strumienia, zahaczył się słaby lód pod nogami i obaj chłopcy zatopili pod lodem w wodzie głębokiej przeszło 2 metry. Zobaczył to Salomon Schwimmer, syn tutejszego szynkarza Leopolda i zawołał ludzi na ratunek, sam zaś skoczył do wody w ubraniu i uchwycił tonącego Franciszka Wypycha. Na wołanie o pomoc zbiegło się więcej ludzi, a między tymi komendant tutejszego posterunku żandarmeryi, Czystezan, a postenführerem Niezgoda. Wachmistrz Czystezan udzielił pomocy Salomonowi Schwimmerowi przy ratowaniu Franciszka Wypycha, który znajdował się w niebezpieczeństwie życia w wodzie, pomiędzy krami lodu. Gdy wachmistrz był zajęty ratowaniem Wypycha i Schwimmera, skoczył postenführer Niezgoda w ubraniu do wody szukać tonącego drugiego pod lodem chłopaka, lecz mimo wszelkiego wysiłku nie udało mu się go pod lodem we wodzie odnaleźć. Gdy lód na znaczniejszej przestrzeni połamano, udało się już tylko niestety zwłoki utopionego Jana Dziury z wody wydobyć. Pomimo wszelkich wysiłków, nie udało się już Dziury do życia przyprowadzić.

Zapiski literackie i artystyczne.

Z teatru. Wybornie bawiono się wczoraj w teatrze na trzecim przedstawieniu „Dzierżawcy z Olesowa”. Teatr był pełny, a oklaski co chwila gładzą grę artystów. P. Sosnowski zjednał sobie ogólnie uznanie za znakomitą grę w tytułowej roli. „Dzierżawcy z Olesowa” stał się dla teatru naszego pożądanym nabytkiem.

Wacław Sieroszewski (Sirko). Rysztan. Powieść z ilustracjami Antoniego Kamińskiego. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 210.

Autor tym razem nie przenosi nas w krainę wiecznej zimy, lecz na południe, jeżdżąc się skalami Kaukazu i zalane zarem słońca. Poznajemy tu żyjącą w staniu na wpół pierwotnym rodzinę osadników polskich Straszewiczów, do której dziwnym trafem dostaje się młody uczonec, przybyły tu dla badań geologicznych, Stanisław Wichlicki. Między nim, a wychowanką Straszewiczów, Heleną, wywiązuje się stosunek serdeczny, omal nie zakończony katastrofą, gdyż Wichlicki wybrawszy się na szczyt „Risztan”, zostaje pochłonięty przez fale powodzi. W ostatniej chwili Helena przynosi mu ocalenie.

Streszczenie to przynosi autorowi krzywdę, gdyż robi powieść jego podobną do bohatersko-naiwnych opowieści panny Rodziewiczówny. Sieroszewski jest jednak od tego typu bardzo dalekim. Przedewszystkiem umiłowat on przyrodę i obejmuje ją uściskiem miłosnym i roztopia się w niej panteistycznie — nad wszelką zaś przyrodę, choćby jak dziką i piękną, przenosi polską. Potem ma Sieroszewski czysto indywidualny sposób malowania ludzi. Drugorzędne figury zaznacza grubymi pamiłami, bohaterów zaś wykuwa z jednego bloku marmuru, są też postaciami niespożytemi. Ani krzty w nim sentymentalizmu i słabości. Jego Wichlicki jest nawskroś nowoczesnym człowiekiem i przytłoczonym. Smutni patrzy w oczy z spokojem i nawet w jej oblęczeniu nie robi koncesji na rzecz wierzeń, którym dawniej nie holdował. Doskonale odeiła się od niego Czerkies, pełen bohaterskich przesądów i wschodniego fatalizmu. Kilka dni, podczas których woda podmywa już nogi podróżnikom i odwrót im zasłania, przeżywamy z nim pełni niepokoju i szczytnych myśli, wrażenie to nie zostaje osłabione przez ocenienie z ręki kochanki — autor bowiem unikał melodramatu i czułościowości.

(w.)

W administracji naszej złożył dla górników na Śląsku M. P. 10 kor.

Zjazd wy terenarzy powiatowych odbędzie się dnia 18 bm. we Lwowie przy sposobności walnego zgromadzenia gal. Tow. wet.

Odwolany koncert. Z powodu słabości prof. Wolfstala, nie odbędzie się zapowiadany na piątek 16 bm. koncert gal. Tow. muzycznego.

XXVII. walne zgromadzenie członków galicji. Izby inżynierskiej odbędzie się 21 bm. o godzinie 10 rano, w lokalu lwowskiego Tow. politechnicznego, ul. Choryżczyzna 1. 17.

Wydział Stowarzyszenia nauczycielskiego składa tą drogą serdeczne podziękow. p. panom: Janowi Laureckiej, Feliksowi Mikołajewi, Maryi i p. Paulinie Lecker-Kosielskiej za łaskawe zajęcie się wieczorkami muzycznymi, na dochód seminarja dla nauczycielek, również wszystkim panom i paniom za łaskawy współudział. Za wydział *Zofia Romanowiczówna*, przewodnicząca.

Czy należy zwracać uwagę na reklamę? Każda praktyczna gospodyni, która ustawicznie się stara, aby bez rozrzutności dać swoim wszystko, co najlepsze, zadaje sobie często to pytanie, na które odpowiedź jest o wiele prostsza, aniżeli się to z reguły przyjmuje. Trzeba tylko umieć rozróżnić. Jeżeli up, coś dać się w warunkach, które w rzeczywistości są anormalne, to każdy sobie powie: „Nikt przecież nie może robić tego w jakis cudowny sposób, a ostatecznie może rzecz sama nie jest dobić”. Zupelnie inaczej rzecz się ma, gdy coś nowego się poleca — wtedy należy spróbować. Najwięcej pojedynczym jest wypadek, gdzie reklama nie ma nic innego na celu, jak tylko zachęcić do spróbowania. Tu omanienie jest wykluczone, ponieważ przeciw każdemu sam się przekonać może. Weźmy np. reklamowanie „Quaker Oats”. Już dla wyrobu „Quaker Oats” trzeba było milionowych nakładów, to czynić można tylko wtedy, gdy się nie ma wątpliwości o wartości rzeczy, a w szczególności przy tak pojedynczym, naturalnym produkcie, który działać może tylko swoją jakością, a nie żadnem szublerstwem.

Reklama nie może tu mieć tego na celu, aby skłonić do zakupywania próbnego tylko paczek „Quaker Oats”, ponieważ jedna kosztuje tylko 18 hal. i owszem poświęca się bajeczne sumy na reklamę tylko dlatego, aby próby owe uczynić powszechnymi, ponieważ jest rzeczą pewną, że przeważnie próby zwiększają liczbę stałych konsumentów. Nieuniknioną jest jednak taka reklama, ponieważ produkty tego rodzaju można wytwarzać tylko w olbrzymiej ilości i przez to jest się zmuszonym powiadomić o tem szerokie kółło publiczności wszystkich krajów. Każdy, kto należycie umie strzedz swego interesu, nie omissza zważać na tego rodzaju reklamę. Z tego przykładu okazuje się, że każdy może sobie łatwo odpowiedzieć na tak pozornie trudne pytanie.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

„Zasystowanie”.

A więc przecie nie „zamknięcie” — tylko „zasystowanie”!

Kiedy podaliśmy przedwczoraj wiadomość z Wiednia o cofnięciu przez ministra uchwały rektoratu, zarządzającej zamknięcie politechniki lwowskiej, odpowiedziano na nią w rektoracie wymownem milczeniem, ze strony zaś naszych „przyjaciół” energicznem zaprzeczeniem. Minister Hartel nie uląkł się jednak tego zaprzeczenia, a zdaje się, że były tam i inne jeszcze zabiegi o to, by go odwieść od decyzji.

Nie udało się! Wezwano więc do pomocy dowcip, by wybrnąć z tak niemilej sytuacji.

Poród był ciężki, ale ostatecznie... porodzona. Urzędowa *Gazeta Lwowska* doniosła wczoraj: „Minister wyznał i oświady — jak się dowiadujemy — zatwierdził zasystowanie wykładów na politechnice tutejszej”.

W podobnym tonie odezwała się także urzędowa *Wiener Abendpost*. Dla usłużnych duchów dano tym sposobem hasło, które też dzisiaj rozbrzmiewa na całej linii. „Zasystowanie” zostało zatwierdzone! wołają z miną udanego tryumfu. O „zamknięciu” zaś nie było wcale mowy i „zamknięcie” wymyśliło *Słowo Polskie*, aby z tej afery palcami politechnicznej młodzieży dla socjalistów wydobyć kasztany.

Dzisiejsza *Gazeta Narodowa*, organ jak wiadomo, bardzo bliski p. namiestnikowi, tak pisze:

„Skutkiem awantur, wyprawianych na lwowskiej politechnice po wyborze posła na Sejm ze Lwowa, rektorat tej szkoły porozumiał się co do swego zachowania się z namiestnictwem i postanowił, jak to już wiadomo, wykłady zawiesić. Telegramy i doniesienia *Słowa Polskiego* w tej sprawie okazały się tendencyjnymi i fałszywymi, bo rektorat wcale nie miał zamiaru zamykać techniki, więc też ministerstwo nie mogło przeciw takiemu zamiarowi kłaść swego weta.

„Rektorat prosił ministerstwo o zawieszenie wykładów i ministerstwo się na to zgodziło, a wcale nikt, prócz niektórych dzienników, nie wspominał o zamykaniu politechniki.”

Nie myślimy wdawać się w żadne polemiki z tą interpretacją. Aby jednak Czytelnicy wyrobili sobie o niej mogli należyte pojęcie, cytujemy dosłownie, co pisała *Gaz. Lwowska* na czele swej kroniki pod d. 12 b. m.

„Zamknięcie Politechniki. Wskutek znanych zajęć na Politechnice tutejszej, ponieważ nikt z uczestników demonstracji przeciw prof. Thulliemu nie podał do dzisiaj południa rektoratowi Szkoły swego nazwiska, w myśl uchwały kolegium profesorów, Politechnika została dzisiaj zamknięta. Punktualnie o godzinie 12 w południe przybito na tablicy ogłoszeń rektoratu następujące pismo:

„Szkołę zamykam aż do dalszego zarządzenia.

Lwów, dnia 12 marca.

Niemętowski w. r.
rektor.”

A więc dwa dni wstecz urzędowa *Gazeta Lwowska* wyraźnie doniosła o zamknięciu politechniki lwowskiej, zgodnie z naszą relacją i zgo-

dnie z doniesieniem tych pism także, które dzisiaj wniósł w publiczność, że o „zamknięciu” nikt nie myślał.

Było tedy faktyczne „zamknięcie”, które dzisiaj zadaniem sztuczki w guście „zasystowania” nie da się zatrusować.

Po co te komedye? Po co to wykręcanie się sianem? Czy nie byłoby godniej i poważniej, udzielić się w piersi i powiedzieć: *Mea culpa*?

Bo ostatecznie fakt jest faktem: „Zamknięcie”, tak szumnie proklamowane, nie istnieje!

Nieszczęsna afeta przypadła na czas najgorętszy, bo końca półrocza i wpisów na drugie, które to wpisy kończą się z dniem dzisiejszym.

Skutek jest taki, że dotychczas zapisało się już na politechnikę ogółem zaledwie 250 słuchaczy.

Cała reszta byłaby skazana na podawanie się dopiero do ministerstwa, a to z powodu spóźnienia wpisów.

Ponieważ spóźnienie z winy młodzieży nie nastąpiło, ponieważ wywołało je powstrzymanie całego aparatu urzędowego politechniki, nie wątpimy zatem, że rektorat tyle dni przedłuży wpisy, ile ich przedłużyło skutkiem jego zarządzenia.

Na politechnice znikł dziś z za kraty dotychczasowy okólnik rektora Niemętowskiego, uwiadomiaczy o „zamknięciu politechniki”, a ukazał się natomiast inny, zwiastujący, że „wykłady zostały zasystowane, a ministerstwo oświaty zatwierdziło to zarządzenie”.

Młodzież gromadzi się w westybulu, wszystkie bowiem sale są pozamykane. Spokój zupełny.

Dziś udala się do rektora Niemętowskiego deputacja słuchaczy politechniki, z prośbą o otwarcie biblioteki i sal rysunkowych. Rektor jednak odmówił.

Wobec tego, że młodzież zachowuje się spokojnie, że spokoju niezem nie zamęciła po urządzeniu demonstracji, pytanie więc, na co rektorat dłużej czeka?

Czyżby chciał młodzież doprowadzić do zniecierpliwienia i popchnąć ją do kroków, które mogłyby na nią po „zasystowaniu” ściągnąć panowne „zamknięcie”?

Wracamy jeszcze do *Gazety Narodowej*. Zabawne stanowisko zajął jej wiedeński korespondent. „Aby nie dać się wyprzedzić” fałszywym informacjom w prasie lwowskiej, donosi dzisiaj o przebiegu obrad w Kole polskiem nad sprawą politechniki, która, jak wiadomo, dokładała streszczenia nam depesza wiedeńska przedwczoraj.

Wywody tego, prawdziwie elektrycznego, korespondenta kończą się uwagą, że „bez ponownego wpisu będą przyjęci napowrót wszyscy, którzy się zgłoszą — z wyjątkiem naturalnie takich, o których notorycznie wiadomo, iż wyprawiali gwałty”.

Co ma znaczyć owo „bez ponownego wpisu”? A jeszcze ciekawi jesteśmy, przez jakie sito ma być przesiewana młodzież dla odłączenia „tych, o których notorycznie wiadomo, że wyprawiali gwałty”.

W dzisiejszej sytuacji wygląda ta ostatnia uwaga na *pium desiderium* szlachetnej duszy korespondenta. Chyba podszept ten nie znajdzie posłucha.

Kończąc, stwierdzamy raz jeszcze, że informacje nasze w sprawie zajść na politechnice były od A do Z prawdziwe i żadnymi krętaćkami faktu tego nikt nie odmieni.

Towarzystwo wzaj. pomoc. urzędników prywatnych.

Lwów, 15 marca.

O godzinie 11 przed południem rozpoczęło swe obrady walne zgromadzenie Rady nadzorczej i delegatów Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych. Delegatów zjechało się około osmdziesięciu.

Obrady zagal prezos Towarzystwa hr. Andrzej Potocki, który poświęcił dłuższą rozmowę sprawie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych po czym p. Bal przedłożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły.

Z 32-go sprawozdania centralnego wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych wynika, że majątkowy rozwój Towarzystwa w r. ub. odpowiadał w zupełności cyfrom preliminarza. Z porównania sum wszystkich funduszy roku 1899 z temiz za rok 1898, okazuje się zwiększenie majątku w sumie 11.163 zł., z czego na dział funduszu stałych zapomóg gotówką wypada 7.477 zł. 67 ct.

Z dniem 1 stycznia 1900 r. pozostało w Towarzystwie członków i uczestników razem 2193 z 10.502 udziałami, czyli z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego 42.007 zł., co daje przeciętną wkładkę w sumie 19 zł. 13 ct. na jednego członka. Wkładki członków wspierających wynosiły 597 zł. 50 centów.

Z funduszy Tow. wypłacono: tytułem zapomóg stałych 72.595 zł. z czego przypada na 313 członków nie zdolnych do pracy 36.695 zł., na wdo-

Jozeffa Torley, Co.
w Budapeszcie.
„Talisman sec”

HADEL WINA Ludwika Stadtmüllera Wino Szampańskie
we Lwowie, ul. Krakowska 9, sprzedaje do bardzo przystępnych cenach.

wy po 505 członkach 23.966 zł., na dzieci z matkami 8736 zł., na sieroty po 42 członkach 3196 zł., tytułem datków jednorazowych 885 zł.

Wogóle rozdzielono w roku 1899 na zapomogi stałe, czasowe i datki 72.430 zł 78 ct., a w ciągu istnienia Towarzystwa wydano tylko z działu stałych zapomóg 842.852 zł. W ciągu roku ub. przybyło pobierających zapomogi osób 89, razem więc było ich 818.

Rzeczywiste dochody funduszu dyspozycyjnego w r. 1899 wykazują kwotę 73.661 zł. 95 ct., czyli o 503 zł. 10 ct. mniej, niż planowano; wydatki zaś tegoż funduszu wynosiły 87.003 zł. Fundusz zapomóg stałych wynosił z końcem roku ubiegłego 685.491 zł. 37 ct., z czego na fundusz żelazny przybyło 435.550 zł., na fundusz dyspozycyjny 14.985 zł. 25 ct., na fundusz zaś rezerwy 231.956 zł. 9 ct.

Majątek Towarzystwa we wszystkich funduszach wynosił 730.321 zł. 12 ct.

Co do przechowania majątku nie zaszły zmiany, tenże bowiem przechowuje się nadal w skarbcu Banku krajowego, do którego też i Wydziały powiatowe wproszt nadsyłają zebrane kwoty. W sprawie przymusowego zabezpieczania urzędników prywatnych, brało Towarzystwo bardzo czynny udział, wysyłając deputacje do ministerstwa, ostatnia z nich była u prezydenta ministrów dr. Körbera dnia 11 lutego b. r., który deputację przyjął bardzo życzliwie, oświadczając, że sam ma zamiar niebawem wnieść w Radzie państwa projekt do ustawy o ubezpieczeniu przymusowem urzędników prywatnych.

Wydziałowi udzielono absolutorium.

Wybrano następnie komisję: sympendyjną, weryfikacyjną, petycyjną, administracyjną, rachunkową, do których odesłano poszczególne sprawy.

O godzinie 1 zamknął przewodniczący obrady. Następnie — jawne — jutro o godzinie 4 popołudniu.

Z obcych stron.

Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy w Brukseli rozesało sprawozdanie z działalności swej za r. z. Prezesem stowarzyszenia był p. Henryk Merzbach, sekretarzem p. Józef Stożewski, skarbnikiem p. Walenty Żywiołkiewicz. Celem Towarzystwa jest udzielanie sobie pomocy moralnej i materialnej, utrzymywanie biblioteki i czytelnicy polskiej. Co wtorek schodzono się w lokalu Towarzystwa (3 Suisses — rue des Princes). Na zjazdy młodzieży polskiej w Leodum i Antwerpii Towarzystwo wysłało swoich delegatów. Urządzono też wieczór Mickiewiczowski. W dn. 3-im grudnia p. Henryk Arcowski, uczestnik wyprawy do bieguna południowego, miał w Towarzystwie odczyt o swojej podróży. Czytelnię i bibliotekę otwarto w dn. 1-ym stycznia r. b. Z kasy Towarzystwa wydano parę pęczek i kilkanaście zapomóg.

Ogień w „Scali“ Z Mediolanu donoszą, że dnia 9 bież. mies., a więc nazajutrz po pożarze „Komedyi Francuskiej“, powstał o godzinie 5-tej po południu ogień w garderobie jednego z artystów w słynnym teatrze „La Scala“. Straż ogniowa zdążyła stłumić pożar w zarodku, albowiem spostrzeżono niezwłocznie grożące niebezpieczeństwo. Spaliło się tylko kilka kostiumów.

Z niewoli. W tych dniach powrócił na łono rodziny do Siutiana w prowincji Girgenti bogaty właściciel ziemski, Wincenty Scaramuzza, porwany przed paru tygodniami przez bandytów sycylijskich i trzymany w niewoli. Władze krajowe z początku zabroniły rodzinie porwanego traktować z bandytami, którzy żądali wysokiego okupu; przypuszczano, iż stanowczość władz zniewoli zbójów do ustępstw. Gdy jednak przez miesiąc cały żandarmi włoscy napróżno uganiaлися po Girgenti, nie mogąc natrafić na ślady bandytów, gdy wreszcie bandyci, jakby uragając policyj sycylijskiej, codziennie przysyłali do Palermo listy z coraz to wyższymi żądaniami, władze pozwoliły rodzinie porozumieć się bezpośrednio z hersztem bandytów, który ostatecznie po długich targach, zdecydował się na wypuszczenie jeńcy po złożeniu okupu w sumie 10.000 lirów. Scaramuzza, który już raz przebywał w niewoli u bandytów sycylijskich, zapewnia, iż w „jasnyraz“ pędził życie bardzo wygodne. Bandyci, po ostryżaniu okupu, odprowadzili jeńcę pod eskortą zbrojną aż do drzwi mieszkania w Siutiana baczając, aby tak drogo wykupionemu goźnowi wcale nie spadł z głowy.

Praca w kopalniach złota w Transwaalu uległa z powodu wojny ograniczeniu. Obecnie czynnych jest tylko jedenaście kopalni, w części pod kontrolą w części pod kierunkiem rządu. Cała ilość wydobywanego z kopalni tych złota musi być dostarczana rządowi, a wynosiła ona w ciągu grudnia r. z. 73 670 uncji wartości 250.000 fst. Wszystko to zostało przełane do kasy wojennej. Płaca robotników w kopalniach została zmniejszona — Kafrowie otrzymują 1 fst. miesięcznie, gdy dotychczas pobierali 3 do 4 fst. Wobec tego, że w 11 czynnych obecnie kopalniach pracuje co najmniej 15 tysięcy Kafrow, rząd oszczędza w ten sposób tej niższej płacy znaczne sumy. Po ukończeniu wojny Kafrowie nie zechcą niewątpliwie pracować za tak niską płacę, dzisiaj jednak, mając do wyboru służbę w szeregach walczących lub pracę w kopalni za niską zapłatę, wolą stanowczo to ostatnie, albowiem Kafr nie lubi świsu kul; ci z pomiędzy nich, którzy widzą pokające bomby i granaty, są najlepszymi apostołami pokoju w ojczyźnie.

Reforma kalendarza w Rosyi. Jak donoszą *Birż. Wied.*, komisya wyznaczona do sprawy reformy kalendarza w Rosyi, ukończyła w tych dniach swoje czynności. Komisya, oświadczyła się przeciwko przyjęciu kalendarza gregoryańskiego, jako niezupełnie dokładnego, jak również z tego powodu, że przeciwko temu projektowi jeszcze w r. 1830 wypowiedział się car Mikołaj I. i protestowały niejednokrotnie państwa prawosławne. Wobec tego, zdaniem komisji, należy przyjąć taki kalendarz, który byłby ściśle dokładny i dał się zastosować do rachuby czasu, używanej obecnie w Rosyi. Ostatecznie komisya przyszła do wniosku, że możliwem jest wprowadzenie w Rosyi nowego kalendarza na zasadach następujących:

- 1) Lata zwykle mają 365 dni a przestępne 366.
- 2) Za lata przestępne uważać należy wszystkie te lata, których liczba dzieli się bez reszty na 4, prócz tych, których liczba dzieli się bez reszty na 128, które należy uważać również za proste.
- 3) Odrzucenie 14 dni z przyjętej obecnie rachuby czasu.
- 4) Zaproponować przedstawicielom cerkwi prawosławnej i państw rozważenie sprawy przyjęcia przez kościół nowego kalendarza i w zależności od tego zmniejszenia prawosławnych świąt wielkanocnych.

Katedra medyolańska. W Mediolanie odbyło się w tych dniach zgromadzenie artystów i miłośników sztuki, celem obradowania nad kwestyą, czy fasada słynnej katedry ma być przebudowana według projektu zmarłego architekta Brentano. Po ożywionych rozprawach, 75 głosami przeciw 25 przyjęto wniosek dziennikarza Primo Levi'ego i architekta Melani'ego, orzekający, iż historyczne pomniki architektury należy chronić od nowoczesnego „szalu przebudowywania i upiększania“. Zgromadzenie orzekło tedy, iż fasada ma pozostać taką, jaką jest obecnie.

Zakup galerii Borghese. Z Rzymu donoszą, że komisya parlamentowa, stosownie do propozycji rządu, postanowiła nabyć galerię Borghese za 3.600.000 lirów. Do uzupełnienia tego funduszu brak jest 160.000 fr., a dla pokrycia wymienionej sumy ustanowione ma być pięcioprocentowe cło wywozowe od wszystkich wysyłanych za granicę starych przedmiotów sztuki.

Na batogi! W ubiegły piątek odbył się w Garrenne-Colombes pod Paryżem oryginalny pojedynek między niejakim Jerzym Fulgatem i Emanuele Ricci. Jako broń wybrano... batogi. Na znak, dany przez sekundantów, pojeźdźcy przeciwnicy surduty i poezili się okładać batami. A bili się tak zaciekle, że w niedługą chwilę obaj padli bez zmysłów na ziemię. Ricci'ego odwieziono do szpitala. Obaj zapaśnicy są z zawodu woźnicami, a powodem pojedynku — konkurencya zawodowa.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ w Lwowie
Chorążczyzna 17—19.
przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodząco i wykoncza takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze
„Słowa Polskiego“.

Krętaćtwo z politechniką lwowską.
Wiedeń, 15 marca. Zapytywałem dziś jedną z wybitniejszych osobistości rządowych, dlaczego w komunikacie *W. Abendpost* w ogóle zaprzeczono, że politechnika lwowska została zamknięta.

Otrzymałem odpowiedź, że dla ministra oświaty technika nigdy zamknięta nie była. Nielegalne zarządzenie rektora zostało w drodze urzędowej, co prawda w służbie wewnętrznej, natychmiast usunięte. Minister uznał tylko za właściwe zasystowanie wykładów i to zatwierdził.

Wiedeń, 15 marca. *Arbeiter Ztg.* upatruje we wczorajszym komunikacie *Wiener Abendpost* skarcenie rektora Nientowskiego i widoczny zamiar rządu zatuszowania nielegalnego zarządzenia, jakie rektorat politechniki wydał w porozumieniu z namiestnikiem. *Arbeiter Ztg.* donosi dalej, że kiedy p. Daszyński przed trzema dniami żalił się przed ministram oświaty na postępek rektora Nientowskiego i oświadczył mu, że rektor zamknął politechnikę w tym celu, aby przy nowych wpisach przyjąć tylko tych studentów, którzy dadzą słowo honoru, że nie brali udziału w demonstracjach, minister wyraził zdumienie, zapewnił, że o tem wszystkim nie miał pojęcia i następnie też zażądał telegraficznie wyjaśnień z Lwowa.

Jubileusz Ledóchowskiego.
Rzym, 15 marca. Kardynał Ledóchowski obchodzi dzisiaj 25-letni jubileusz swego kardynalstwa. Z powodu niedyspozycji kardynała zaniechano oficjalnego przyjęcia.

Z Rady państwa.
Wiedeń, 15 marca. Dzisiejsze posiedzenie otworzył prezydent o godzinie 12, zawiadamiając, że od rządu nadeszło pismo z prośbą o przeprowadzenie wyborów do delegacji. Prezydent oznajmił, że zarządzi te wybory na jutrzejszym posiedzeniu wieczornem.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt

ustawy w przedmiocie sposobu użycia części nadwyżek wspólnych kas sieroćskich.

Minister skarbu wniósł projekt ustawy, dotyczący sprzedaży kilku nieruchomości państwowych. Z kolei minister obrony kraju Welsersheimb odpowiedział na kilka interpelacji.

Po Welsersheimbie odpowiadali również na interpelacje minister oświaty Hartel i minister skarbu Böhm-Bawerk.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 15 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów pp. Rutowski, Merunowicz i tow. przedłożyli wniosek, domagający się budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła, z rozmaiłami odnogami. Wniosek ten podpisali wszyscy posłowie galicyjscy, dolno-austr., morawscy i śląscy.

Zniesienie zakazu.

Wiedeń, 15 marca. Generalny komisarz austriacki dla wystawy paryskiej telegrafuje, że rząd francuski na reklamację rządu austro-węgierskiego, zniósł zakaz nadsyłania bydła z Austro-Węgier na wystawę.

Audyencye.

Wiedeń, 15 marca. Cesarz przyjął dziś na audyencyach ogólnych między innymi poprowadzoną przez posła Włodzimierza Gniwosza deputację m. Buczacza, złożoną z burmistrza Sterna i wiceburmistrza dra Edwarda Krzyżanowskiego.

Sytuacya.

Wiedeń, 15 marca. Klub młodoczeski uchwałił nie czynić trudności wyborom do delegacji.

Wiedeń, 15 marca. Jak słyhać, Rada państwa zostanie zwołana ponownie 10 maja b. r.

Uwolnienie od podatku rentowego.

Wiedeń, 15 marca. Między rządem austriackim a węgierskim toczą się rokowania w przedmiocie uwolnienia posiadaczy węgierskich papierów państwowych od placenia podatku rentowego w Austrii. Rokowania te jeszcze nie są ukończone.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 15 marca. „Biuro Reutersa“ donosi z Kimberley pod datą wczorajszą: Wysłane stąd wojsko obsadziło Boshof i zabrało tam znaczną ilość broni i amunicji. Inny garnizon angielski pozostał w Boshof.

Londyn, 15 marca. *Daily Chronicle* donosi z Bloemfontein z dnia 13 b. m.: General French z nastaniem dnia zagroził mieszkańcom stolicy Oranii, iż zbombarduje miasto, jeżeli się nie podda. Zaraz też ukazała się w mieście biała chorągiew, a równocześnie udała się deputacya mieszkańców do lorda Roberta, który o 10 rano wśród owacyj wszedł do miasta. Roberts zwiedzał następnie miasto, witany entuzjastycznie przez publiczność. Prezydent Stein wraz z większą liczbą burgherów uciekł na północ.

Ladysmith, 15 marca. Słyhać, że Boerowie zajęli i obwarowali ciężkimi działami kilka ważnych stanowisk w punkcie, w którym łączą się góry Draken z górami Briggers.

Przełożenie loteryi.

Kraków, 15 marca. Ministerstwo skarbu zezwoliło na przedłużenie terminu loteryi Matejańskiej do końca r. 1900.

Ś. p. Dziewoński.

Kraków 15 marca. Zwłoki ś. p. dra Jakóba Dziewońskiego po sekcji odwieziono wczoraj wieczorem do krypty w kościele Pijarów, skąd dziś o godz. 4 popołudniu zostaną pochowane. Przed rozłączeniem na rogach ulic kartkami pośmiertnemi, publiczność staje gromadkami.

Dr. Caro oskarża.

Kraków, 15 marca. W dalszym ciągu rozprawy, dr. Caro wyjaśniał podniesione przeciw niemu przez oskarżonego zarzuty i usiłował je zbijać. W końcu oświadczył, że zgadza się na powołanie wszystkich, przez dra Drobniera postawionych świadków, z wyjątkiem socjalistów i żydów. (Dr. Caro jest wychrztą).

Obróńca oskarżonego dr. Samper-Solanski zażądał odroczenia rozprawy ze względu na licznych świadków, jacy mają być powołani ze Lwowa, Warszawy, Insbucku itp. oraz na najwstępow aktów z rozmaitych sądów i z trybunału najwyższego.

Zastępca oskarżyciela, dr. Abramowicz sprzeciwił się odroczeniu, oskarżony zaś dr. Drobnier oświadczył, że ma do podniesienia jeszcze dużo nowych faktów przeciw dr. Caro.

O godzinie 12-tej przysięgli zażądali przerwy. Przewodniczący oznajmił, że ma polecenie od jutra odbywać rozprawę rano i popołudniu. Sędziowie przysięgli jednomyślnie przeciwko temu zaprotestowali.

Warszawa, 15 marca. (Począł do granicy). Przyszło tu tajne rozporządzenie z Petersburga, aby 500 wagonów krytych stało w Pruszkowie (w wielkich zakładach kolejowych), gotowych każdej chwili do przewożenia wojska.

Pruszków jest pierwszą stacją kolei wiedeńskiej za Warszawą.

Wiedeń, 15 marca. Cesarz zamianował szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Sagassera, tajnym radcą.

Drzewa przydrożne.

Na sadzenie drzew owocowych przy drogach jeszcze u nas nieco zawezucha. Musi się najpierw cała ludność do drzew wogóle przyzwyczaić; musi je polubić i uznać ich użyteczność, a do tego jeszcze daleko. Drzewo dzikie prędzej się oprze złemu traktowaniu, zarówno jak i surowości klimatu, mniej przedstawia ponęty dla szkodników, łatwiej zresztą wystarać się o nie. Niektóre, jak wiadomo, z tych drzew rozmnażają się sadzonkami, inne zaś rosą wprost w lesie i stamtąd od biedy mogą być na drogę przeniesione.

Sądzimy też, że należy bardzo zachęcać do obsadzania dróg na razie drzewami ozdobnymi lub dzikimi. Tylko w miejscowościach oddawna obfitujących w sady, w których ludność do drzew owocowych miała czas przywyknąć i należycie je ocenić, obsadzanie i dróg również drzewami owocowymi, można polecać.

Jeżeli jednak zachęcamy z jednej strony do obsadzania dróg drzewami dzikimi, to z drugiej do sadzenia drzew owocowych przy dwerach, zagrodach, domostwach i chatach, nigdy nie mamy dosyć słów zachęty. Tu nie ma z czem ociągnąć się, bo pewni-kiem jest, że mamy owoców mało, a długo jeszcze musimy sadzić i pracować, żeby ich było dosyć. W tym względzie wszystkie środki proponowane w ostatnich czasach są dobre: i przykład dworu lub plebanii, i zachęcanie właścian nagrodami przez towarzystwa zawodowe, i wysyłanie ogrodników obja-zdowych, i rady udzielano w ludowych gazetach. Najskuteczniej jednak podziałałoby: 1) nauczanie zasad praktycznego ogrodnictwa w seminariach nauczycielskich po to, żeby 2) wprowadzić obowiązko-wą naukę wiejskiego ogrodnictwa w szkołach gmin-nych, gdy się tej sztuki wyuczają nauczyciele ludowi. 3) Rozsyłanie nauczycieli ogrodnictwa, zaopatrzonych w tanię, a dobre narzędzia, zrazy i nasiona, po wsinach, którzyby mieli tam częste pokazy i treściwe wykłady, dotyczące najważniejszych robót ogrodo-nych. 4) Ukąwienie szczególnie mniej zamożnym właścicielom ziemi nabywania tanich szczepków i krzewów owocowych.

Trzy pierwsze rady wprowadzić może w nalo-żyte wykonanie jedynie tylko Sejm. Prywatni mogli- by dopomóc w tem, n. p. odpowiedniami stypendya- mi, składkami, ofiarami w naturze, jakoto; ziemi pod ogrody szkolne, potrzebnych płonek, drzewek, na- grodami w narzędziach dla pilnych w ogrodnictwie uczniów i t. p. Czy i towarzystwa ogrodnicze, które ruch tego rodzaju głównie popierać powinny, mogłyby wysyłać nauczycieli wędrownych, wiadomem nie jest, ale próbować tego powinny.

Co się tyczy punktu 4-go, to dostarczanie do- brego i taniego materiału do sadzenia, więc szczep- ków i krzewów, można osiągnąć w znacznej części własnymi siłami, bez wyjednywania wszelkich zezwo- leń. Potrzebne są do tego liczne szkółki prywatnych właścicieli, które opłaci się zakładać w różnych oko- licach kraju, byle tylko umiejętnie, więc pod kierun- kiem uzdolnionego i należycie z rzeczą obeznanego ogrodnika. Nie tylko bowiem musi on umieć wypro- wadzić dobre drzewka, ale nadto hodować odmiany, właściwe dla pewnego rodzaju okolicy i własności ziemskiej. Szkółki, przeznaczone na dostarczanie drzewek właścicielom i wogóle drobnym właścicielom, mogłoby też posiadać Tow. ogrodnicze, a nareszcie także i rząd. Naszem zdaniem, jedna taka szkółka na każdy powiat, położona przy stacyi kolei żelaznej i prowadzona przez dobrego ogrodnika, powinna być założoną jak najprędzej.

Wskazując, co jest pożądanem do wykonania, sami jednak nie spuszczaamy się na nie, robmy i pracujmy gorliwie. Zakładajmy szkółki, zachęcajmy do sadzenia drzew, nauczajmy siebie i innych. To jest droga najpewniejsza, bo niezawodnie do celu prowadzi.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	127—	żądają:	128-12
Za 100 marek		58-50		58-80
20-frankówka		9-50		9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7— do 7-30. Pszenica na termin 7— do 7-10. Żyto gotowe 5-40 do 5-60. Żyto na termin 5-20 do 5-50. Owies obrobiony 5-25 do 5-30. Owies na termin 4-90 do 5—.	Jęczmień pastewny 4-60 do 5—.	Jęczmień nowy 11— do 13—.	Rzepak nowy 10-75 do 11-25. Łubin 10— do 11—.	Groch pastewny 5-60 do 6—.	Groch do gotowania 8-50 do 10—.	Wyka 5-80 do 6-20. Bobik 5— do 5-20. Hreczka 1— do 1—.	Kukurydza nowa 1— do 1—.	Kukurydza stara 1— do 1—.	Chmiel za 56 kilo 1— do 1—.	Koniczyna czerwona 75— do 90—.	Koniczyna biała 50— do 70—.	Koniczyna szwedzka 70— do 85—.	Tymotka 26— do 32—.
---	-------------------------------	---------------------------	---	----------------------------	---------------------------------	--	--------------------------	---------------------------	-----------------------------	--------------------------------	-----------------------------	--------------------------------	---------------------

Spirytus paritas Tarnopol 18— do 18-50, na termin 16-75 do 17-25.

Uwaga. Usposobienie niezmienne, ruch słaby.

Wiedeń, 15 marca. Dziś o godzinie 12. minut 20 po południu notowano: Marki niemieckie 118-52, Renta majowa 99-15, Węgierska renta koronowa 93-65, Akcje kredytowe 254-60, Kredytowe węgierskie 187—, Bank anglo-austriacki 124-50, Unionbank 153-75, Bankverein 135-75, Laenderbank 117-75, Kolej pań. 136-25, Lombardy 25-90, Elbenthal 124—, Towarzystwo akcyjne broni 1—, Akcje tytoniowe 141-50 Alpi-ny 262-60, Rims Murawy 313—, Prager Eisen 572—, Losy tureckie 122-50 na wrzes. Ruble 255-50, 20-franków 1—, Boden-Credit 1—, Tramwaye 1—, Akcje gal. Banku nip. 1—.

Tendencja spokojna.

Berlin, 15 marca. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 254-40, Disconto Commandit 196-75.

Tendencja słaba.

Wiedeń, 15 marca. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 7-76 do 7-78, pszenica na maj czer- wic 7-79 do 7-80, pszenica na jesień 8-01 do 8-02, żyto na wiosnę 6-75 do 6-77, żyto na maj czerwiec 6-78 do 6-80, ży- to na jesień 6-35 do 6-36, kukurydza na maj czerwiec 5-57 do 5-58, kukurydza na czerwiec lipiec 6—, kukurydza na li- piec sierpień 1—, owies na wiosnę 5-22 do 5-33, owies na maj czerwiec 5-37 do 5-38, owies na jesień 5-63 do 5-65, rzepak na styczeń i luty 1— do 1—, rzepak na sierpień i wrzesień 12-90 do 13—, olej rzepakowy na kwiecień i maj 32-50 do 33-50.

Tendencja silniejsza.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 15 marca. Pszenica na kwiecień 1900 r. 7-62 do 7-63, na wrzesień 7-86 do 7-87, żyto na październik 6-39 do 6-40, na kwiecień 1900 r. 6-61 do 6-62, owies na paź- dziernik 5— do 5-01, na kwiecień 1900 r. 5-23 do 5-29, ku- kurydza na maj 1900 r. 0— do 0—, rzepak na sierpień 1900 r. 12-70 do 12-80.

Oferty mierne.

Chęć kupna lepsza.

Tendencja silna.

Zimno.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 14 marca.

Głównym przedmiotem dzisiejszych obrotów była dyskusja nad publikacją bilansu za rok ubiegły przez tutejszy Bankverein. Tak świetnego bilansu pomieniony bank jeszcze nie miał: czysty zysk wynosi 4,544.371 zł. i przewyższa przedostatni o 1,092.006 zł., dywi- dendą wynosi od całego, o 7-5 milionów zł. podwyż- szanego kapitału zakładowego, 16 zł. czyli 8 proc. od akcyi i jest o 1 zł. wyższą od tej za rok 1898. Po wyczerpaniu dyskusyi bilansowej, na której jednak kurs akcyj Bankvereinu nie nie zyskał, wrócono do bezstano- wych medytacyi na temat strejku węglowego i zatargu kartelu żelaznego. Naturalna rzecz, czego nie wymy- ślono, szczególnie co do strejku górniczego, stosując się w tej mierze całkiem lojalnie do akcyi rządowej, poprzestając tylko na słowach, o jakiejś decyzji ani śladu! Co się zaś tyczy zatargu kartelowego, porozu- mienie w dalszym polu niż kiedykolwiek, a kursa na- turalnie co raz słabsze, tem bardziej, że nieliczna grupa spekulantów, którzy poszli chwilowo na lep zbyt opty- mistycznych wieści, uważała za stosowne wycofać się z tak niewłaściwej pozycyi, jaką jest obecnie spe- kulacja na wzrost w montanach. O innych walorach nie było nawet dyskusyi, trochę posprzedawano, kursa się obniżyły i na tem zakończono w usposobieniu, o któ- rem lepiej całkiem nie wspominać.

Wiedeń, 14 marca. Jaja. Ceny spadły. Na targach zagranicznych, z wyjątkiem londyńskiego, uspo- sobienie słabe, popyt mały. Ostatni kurs: 2-75 do 3-10 marek za kopę.

Jaja pączkowe (po 1440 pączka) przednie ba- czkańskie 64 do 65 kor., przednie węgierskie ilne 62 do 63 kor., siedmiogrodzkie oryginalne 60 do 61 kor., sortowane 64 do 65 kor., podrzędnej jakości 54 kor. Wszystko z opakowaniem.

Berlin, 14 marca. (Nasiona). Mroźne powietrze, obfite śniegi, pokrywające pola, spowodowały zastój w o- brotach nasionami, ale tendencja targu jest pomimo tego mocna, wobec świadomości o znacznych potrzebach ziem- ian przy niewielkich zapasach, zwłaszcza koniczyni czerwonej i przelotu. Ceny koniczyni amerykańskiej i rajgrasów angielskich podniosły się nawet nieco w ostatnim tygodniu. Tylko seradela obniżyła się w ce- nie z powodu niezwyklego nrodzaju.

Notują: Koniczyna czerwona m. 60—76, stoso- wnie do gatunku, amerykańska m. 42—49, biała wy- borowa m. 40 do 60, szwedzka m. 50—70, prze- lot m. 60—82, żółta m. 14—21, inkarnatka m. 29 do 32, esparceta m. 14—17, lucerna prowaneka m. 52 do 56, węgierska m. 50 do 54, tymotka m. 17 do 29. Rajgras angielski. 12—16, włoski m. 15— 21, francuski m. 36 do 42, seradela m. 6-50—7-25, wyka m. 7 do 8, groch siewny m. 9 do 10, gor- czyca biała m. 15 do 19 — wszystkie ceny za 50 kilo. — Łubin żółty m. 85 do 92, a niebieski m. 82 do 87 za 1000 kilo f-co Berlin.

Hamburg, 14 marca. Kawa. Usposobienie dla kawy na targach światowych słabe, wobec nielicznych ofert brazylijskich. Dowozy ostatniego tygodnia wy- nosiły w Rio 64.000 wor., a 37.000 w Santos. Według depeszy Teodora Wille'a i Sp. w Rio zapasy tamże wynosiły 8 b. m. 185.000 wor., w Santos zaś 390.000 worów.

Wysyłka zeszłotygodniowa z Nowego Jorku wy- nosi 107.000 worów. Zapasy proveniencyjne na głów- nych targach wynoszą 794.000 wor. Sam Nowy Jork 658.000 wor. Cały obecny zapas Stanów Zjednoczo- nych wynosił w ostatnim tygodniu 1,375.000 worów.

Wrocław, 15. marca. (Metale). Tendencja na tutejszym targu surowca cynku wzmocniła się w ubie- głym tygodniu wskutek ożywionych obrotów tym me-

talem na targu londyńskim, gdzie ceny nie tylko prze- stały spadać, lecz poszły w kierunku zwykłym. Przy licznych i znacznych obrotach ceny z m. 43.50 w po- czątku tygodnia powoli doszły do poziomu m. 44.30, tak za towar gotowy, jakoteż z dostawą w kwietniu- czerwcu. — W interesie blachą cynkową panowało ożywienie, po cenach dotychczasowych, bez zmiany.

Łyga, 14 marca. (Len). Wskutek braku zleceń kupna z zagranicy usposobienie na tutejszym targu lnu jest spokojne, a ceny słabe, pomimo, że dowozy pra- wie zupełnie ustały. — Konopie przy małych zapasach i skąpych dowozach utrzymały się w cenie.

Glasgow, 14 marca. Żelazo surowe. Targ w zeszłym tygodniu był ożywiony. Transakcje wahały się między 5.000 a 10.000 tonn. Wskutek słabszej produkcji pieców szkockich, lepszych marek, jak Col- ness, Eglington i i. na targu brak dla natychmiastowej wysyłki. Załadowano na okręty 5.416 tonn. Pieców w ogniu 85 w całym okręgu. Notują: Nr. 3 Ulbro g. m. b. 70 sz.; nr. 1, 2, 3, ulbro homaty 81 sz. do 82 sz. za tonnę f. ob.

Londyn, 11. marca. (Włna). Druga tegoroczna serya akcyj rozpoczęła się w dniu 6 b. m. przy do- wozie produktu kolonialnego, wynoszącym 257.000 bel. W pierwszym dniu przedmiotem akcyi było 7.341 bel, a przybyli na targ liczni nabywcy z kraju i zagranicy nie ujawnili wielkiej chęci kupna. Włny australijskie straciły przeciętnie 10 procent w porównaniu z cenami, płaconemi na pierwszej akcyi. W ogóle wszelka włna, z wyjątkiem merynosowej, obniżyła się w cenie. Przy- lądkowa włna została wycofaną — całkowity dowóz tego produktu wynosi 14.251 bel, reszta australijska. Obecna serya potrwa, jak słyhać do 27 b. m.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 marca 1900 wejdzie w życie filia c. k. urzędu pocztowego w Tarnowie (ul. Targowa), która zajmować się będzie tylko przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju, tudzież spełniać będzie funkcyę pocztowej Kasy Oszczędności.

Siemie lniane. Zarząd oddziału warszawskiego Tow. pop. ros. przemysłu i handlu corocznie sprowa- dza siemie lniane, aby je rozpowszechnić wśród dro- bnych rolników dla poparcia tkackiego przemysłu do- mowego.

W r. b. Towarzystwo sprowadziło tego siemienia ilość znacznie większą, zapotrzebowanie bowiem wśród włościan wzrosło; nasienie to wydaje doskonałe rezul- taty, tak co do długości, jak i wartości włókna.

Siemie znajduje się na składzie w Towarzystwie i tam zamawiać je należy i najlepiej w ilościach kor- cowych (korzec = pud., pud = 6 1/2 garnea), gdyż ko- szty przesyłki są przytem najmniejsze.

Ponieważ nasienie lnu szybko się wyradza, pożą- dana jest coroczna lub co rok drugi jego odnowa.

Podrożenie materij bawełnianych. Fa- bryki i farbiarnie materij bawełnianych ogłaszają wspólny komunikat, w którym po długim umotywo- waniu oświadczają, iż podwyższają cenę wszelkich ar- tykułów zimowych o 8—10 hal. na metr, zaś arty- kułów letnich o 4—6 hal. Przy chustkach i fartuszkach wynaosi podwyższenie 20—40 hal.

Przyczyną tego podrożenia jest gwałtowna haussa na targu bawełnianym, która spowodowała w ostatnich szczególnie tygodniach niebywałe podrożenie materya- łów bawełnianych. Z racyi streszczonego komunikatu rozmaite firmy wyraziły życzenie, ażeby odbiorcy mogli obecnie zaopatrzyć się jeszcze w artykuły letnie po cenach dawnych, nie podniesionych, co wydaje się tem łatwiejszem do przeprowadzenia, ile, że rzeczono po- drożenie wejdzie w życie dopiero po upływie kilku tygodni.

Z Argentyny telegrafują pod datą 9 b. m., że w ubiegłym tygodniu zapotrzebowanie pszenicy było liczne przy mocnej tendencji. Dowozy pszenicy, kuku- rydzy i siemienia lnianego były znaczące i w dobrym gatunku. Z prowincyi nadechodzą wiadomości o sprzy- jającej wegetacji pogodzie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 marca b. r.

Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy, dr. Józef Lange z Tarnopola, Władysław Drahnowski z Kamionki strumilowej, Józef Trojan z Koniarni, Bolesław Widajewicz z Wołnowy, Lu- dwik Jabłoński z Sieniawy, Edmund Zieleniewski z Krakowa, Lucyan Marynowski z Brzeżan, Juliusz London z Wiednia, Da- mian Stańczykiewicz z Złakowa, Maria Link z Krakowa, Bawel Berg z Bremy, Paweł Geisler z Wiednia, Edward Scheranz z Grę- bowa, Franciszek Bem z Sanoka, Giovanni Sanzin z Katowic, Beno Ettinger z Wiednia, Franciszek Watorski z Grzymałowa, August Hollstein Jsserlon, Ryszard Wiegert z Köln n. R., Leon Toppel, Ernest Husenett z Wiednia, Adolf Klein z Wiednia, Ernest Tohm z Jarosławia, Jan Rogowski z Ostrowa, Marian Kmitkowski z Limanowy, Bazyl Pohorecki z Kolomyi, Włady- sław Wyszkowski z Brodów, Jan Łaski z Sokala, Konstanty Hol- zer z Krosna, Razimierz Bilński z Lanowic, Feliks Serkujewicz z Krakowa, Józef Rosenberg ze Stryja, Leopold Kann z Dor- mund, Henryk Wagner z Szolnoku, Adolf Russmann z Wiednia, Teofil Biały z Sanoka, Włodzimierz Nasalski z Jaworowa, Feliks i Helena Nowosad z Zarzecza, Tytus Kaczorowski z Skalat, Izabela Kasparska z Wrocławia, Włodzimierz hr. Rossowski, ze Stryja, Hieronim hr. Della Scalla z Kalinowic, Władysław Bo- gdański z Przemyśla, Grzegorz Radziwanowski z Czernichowa, Bronisław Kopeczyński z Zarabnic, Onufry Horodyński z Roma- nowki, August Heule z Drezna, Daniel Schulz z Preszburga, Ema Lubińska z Przemyśla, Matylda Boderowa z Złoczowa, Karol Kwiatkowski z Wadowic, ks. Jan Stachów z Złoczowa, Karol Rappaport z Tarnopola, Marya Krzakiewicz ze Stryja, Abraham Bosenheck z Czerniowic, Alojzy Witkowski, Karol Weiss, Aloj- zy Isner z Wiednia.

Komisya zdrojowa w Krynicy.

Nowość dla Pań!
Tylko za 8 zł.
wyuczam sumiennie i u-
czciwie króci francuski,
podług „Journalów“
FLORA
szkoła kroju i szycia
Jagiellońska 7. (róg 3 Maja)
Sprzedaje formy żakietów,
stanikow itp. Zamówienia z pro-
wincyi odtwarzaj pocztą. 1022

Ide się kąpać
zaopatrzony w sól Dra So-
dlitzkiego i jego tabletki
kape-owa, które dają mo-
żność urządzania wszędzie
wygodnych, tanich oraz z do-
kładną dozą mineralnych
części zawierających kąpiele
solankowych 892
żyzwicznych,
siarczanych,
i zawierających
kwas węglowy
Dostać je można dla doro-
słych i dzieci (w 2 wielko-
ściach) w wszystkich skła-
dach wód mineralnych, apte-
kach, drogueryach, lub też
prosto z fabryki: Dr. Se-
dlitzkiego Hallein-Salzburg.
Fabryka udziela chętnie do-
kładnych prospektów z po-
uzeniem, jak również pró-
bek za darmo dla lekarzy,
szpitalów etc. Tam wyrabia
się również pastylki do in-
halacyi słonych, z eterem i
bez. Dla inhalacyi i rozpy-
lania w domu, daje się do-
mioszkę olejków. Skład u p.
R. Wojciecha Weinroba.

Ważne dla cegielników!
Kopalnia węgla LEOPOLDA LITYŃSKIEGO w Dżurowie
produkuje obok zwyczajnych gatunków węgla, także
drobnoziarnisty, rodzaj odpowiadający zupełnie
górnosiarskiemu i ostrawsko-karwińskiemu, znanemu
w handlu pod nazwą „Gries-Kochlo“.
Gatunek ten nadaje się wybornie do wypalania
cegły i może być użyty pod kotły, zaopatrzone ge-
stym rusztem lub patentowym rusztem Rudlicza.
Cena 70 koron za 10.000 klgr. loco stacya Wi-
dynów. Zamówienia należy adresować do Zarządu
kopalni w Dżurowie, p. Rożnów. 1330

Rozpisanie ofert.
Towarzystwo 1347
Budowy Domu polskiego
w Morawskiej Ostrawie,
zawiadamia interesowanych, że oddaje w dzier-
żawę lokale restauracyjne w gmachu „DOMU POL-
SKIEGO“ od dnia 1 czerwca rb. — Warunki dzier-
żawy są do przejrzenia w kancelaryi Domu polskiego
przy ul. Zwierzynowej Nr. 1054 w Morawskiej-Ostra-
wie, lub mogą być przesłane pocztą za nadesłaniem
2 korony za egzemplarz na rzecz „Domu polskiego“.

LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
Karola Ludwika I. 3, I. piętro
Udziela pożyczki na zastawy:
Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.
Procent umiarkowany obniża się w miarę
wysokości pożyczki. 1018
Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

„FLIRT“ Najlepsze **„KRAJ“**
tutki i bibułki
w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia. 22

ulica Piskarska liczbą 3.
Wyborne piwo pilzneńskie
z browaru związkowego. 86
PIWO WOJNICKIE
z browaru W-go Z Jordana
do nabycia na szklanki, flaszki, syfony
i beczki z odstawa do domów lub dworców kolej.
Generalna Reprezentacya na Galicyę
Tel. nr. 410. **Krzysztof Janowicz.**
ulica Piskarska liczbą 3.

Gramatyka cerkiewno-słowiańskiego języka
napisana po rusku z uwzględn. źródeł starosłowiańskich przez
Dra Józefa Mielnickiego 1354
prałata domowego Jego Świętobliwości Papieża rzyms. i vice-
rektora gr. katol. duchownego semin. we Lwowie — została
oddana do druku i wyjdzie w ciągu br. 1900.
Prenumerata z przesyłką poczt. ustanawia się na 2 kor.
20 hel., które przesyłać należy przekazem pocztowym na ręce
autora, ul. Kopernika 36. Po ukończeniu będzie cena dzieła
oczywiście wyższą.

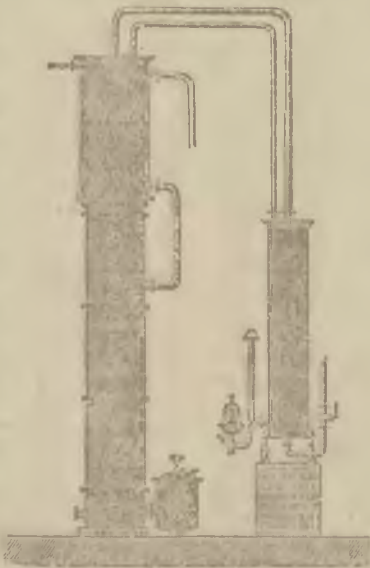
Tomasya **Żużle Thomasa** **potaniały!**
czyli 14% kwasu fosfor. z gwarancją 100%
rozpuszczal- 2-38
ności 2-55
w kwasie 2-72
cytryno- 2-89
wym 3-06
ofiaruję w warunkach mojego katalogu Nr. 1 z d. 20 stycznia 1900 r.
Dostawa nawet w przeciągu 24 godzin po nadejściu zamówienia zapewniona.
Stosując się do życzenia P. T. Rolników, liczę od dnia dzisiejszego tylko za kwas
fosforowy **rozpuszczalny, nie podnosząc cen.** 1246
Analiza kontrolna na moje kosztu.
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie, Karmelicka 21.
Superfosfatów, saletry chilijskiej i wszystkich innych nawozów sztucznych pod
uprawę wiosenną, dostarczam jak najtaniej. Dotyczący cennik gratis i franco.

Kawaler młody najeźdźca na stano-
wisku poszukuje to-
warzyszki życia w wieku do 25 lat z dobrego domu z małym
posagiem. Rzecz seryo traktowana. Listy z fotografią pod adre-
sem „SAMOTNY“ Schodnica post-rest. 1377

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza
E. BREDTA i Sp. w Ottynie

(między Stanisławowem a Kołomyją) — zatrudnia 400 robotników i wyrabia:
Maszyny parowe do 150 koni siły i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej
konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparaty żelazne i miedzia-
ne. Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego, pasowego i parowego. **Maszyny
rolnicze. Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia** do głębokich wierceń.
Urządzenia rafinerii nafty i cegielń parowych.
SPECYALNOŚĆ 1141
Kompletne urządzenia tartaków parowych, a w szczególności
Kompletne urządzenia gorzelni rolniczych i przemysłowych, Fabryk spirytusu
i drożdży i rekonstrukcyjne takich zakładów na najnowszy system.

Najnowsze, najtańsze i najlepsze
Aparaty do destylacji zacierów do ruchu ciągłego z deflegmatorem patentowym
i perjodycznego
w Austro-Węgzech i Niemczech systemu firmy
A. SMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której
wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowy daje się zastosować do aparatu odpędo-
wego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowe
przy aparacie do ruchu ciągłego, a alembik i talerze przy aparacie do ruchu
perjodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena, obniża
koszta zakupu patentowanego deflegmatora do minimum.
Deflegmator patentowy powinien się znajdować w każdej gorzelni.
Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie za-
niechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowy.
Nasze aparaty do destylacji zacieru do ruchu ciągłego z deflegmatorem
patentowym są w ruchu w gorzelniach:
1. Wp. Stefani z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków, poczta
Wareg.
2. Wp. Stefani z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, p. Wareg.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryn, poczta Czortków.
4. Wp. J. Thoma i Syna (ze Lwowa), Ziela Słoboda. **Do ruchu
perjodycznego.**
5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapezyjów, poczta Waszkowce nad
Czeremoszem.

Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone.

Proszek odżywczy Heydena
jest produktem białka, który umożliwia intensywno odżywia-
nie bez przeciężenia organów trawienia.
Doskonały środek odżywczy
dla osłabionych, dzieci, karmiących matek, szczupłych, niedokrwiłych, rekon-
walescentów, oraz tych, którzy fizycznie lub umysłowo ciężko pracują.
WZBUDZA WIELKI APETYT. 984
Dosięć można w aptekach i drogueryach
CHEMICZNA FABRYKA HEYDENA RADEBEUL-DREZNO.

Pierwsze galicyjskie
Towarzystwo akc. dla przemysłu chemicznego
(przedtem Spółka komandytowa Juliana Wanga)
we Lwowie, ul. Kościuszki 5.
poleca na sezon wiosenny
NAWOZY SZTUCZNE
tylko własnego wyrobu. Gwarancya składników.
Ceny najniższe.
Specyalne nawozy pod kartofle, buraki i chmiel!
Ceniki na żądanie ośwrotnie. 8-5

Pozostałe po Towarzystwie Handlowem
zapasy 123 2
maszyn rolniczych
wysprzedaje po niższych cenach
Lwowskie Biuro handlowe
przy ul. Kościuszki 4.

Dnia 22 marca 1900 o godzinie 6-tej wieczorem
odbędzie się w domu l. k. 67 w Rohatynie
Zwyczajne walne zgromadzenie
członków Towarzystwa handlowego w Rohatynie, sto-
warzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,
na które wszystkich członków tegoż stowarzyszenia
niniejszem się zaprasza.
Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków i czyn-
ności 1899 r.
2) Zatwierdzenie tychże. 1414
3) Rozdział zysków i strat.
4) Udzielenie Dyrekcyi absolutorium z rachun-
ków i czynności 1899 r.
5) Wybór Rady nadzorczej wedle (§. 13 statutu).
Rohatyn, dnia 14 marca 1900.
Tow. handlowa w Rohatynie, siew. zajeatr. z ogr. paręką.
K. J. Lipschütz, Leon Buidaff.